POWIAT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU

Będzino Biesiekierz Bobolice Koszalin Manowo Mielno Polanów Sianów Świeszyno

Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl **Nr 9 (92), październik-listopad 2008** **ISSN 1643-0786**

Tatów - rezerwat przyrody

FORUM SOŁTYSÓW

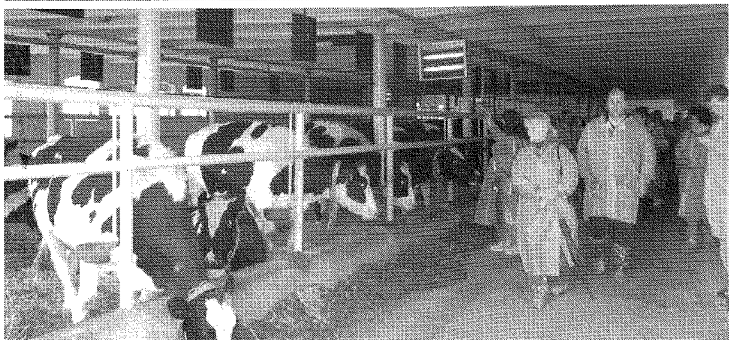

VIII Forum Sołtysów

Żeby dzieci uśmiechały się częściej

VIII Forum Sołtysów powiatu koszalińskiego odbyło się tradycyjnie w Zespole Szkół im. Wincentego Witosa w Boninie w dniach 18-19 października. Oprócz sołtysów wzięli w nim udział zaproszeni goście: wicemarszałek zachodniopomorski Jan Krawczuk, wicestarosta koszaliński Andrzej Leśniewicz, radni powiatowi, burmistrzowie i wójtowie, a także przedstawiciele KRUS-u, ODR-u i Izb Rolniczych.

W numerze:

4 - (-), ***Sesja w powiecie; Życzenia i tort dla nauczycieli; Pracownicze jubileusze***
5 - (-), ***Województwo przeciw uzależnieniom i przemocy w rodzinie; Narkotyki - czy na pewno Twoje dziecko jest bezpieczne?***
6 - *Zofia Banasiak,* ***Wspomnienie - Ewa Maria Bońkowska***
- *Zygmunt Królak,* ***Skarby ziemi***
7 - *Jerzy Rudzik,* ***Publikacja z najwyższej półki***
8 - (-), ***Gospodarze najlepsi***
- *Czesław Kuriata,* ***Strumienie, rzeki, granice niemożliwe...***
9 - *Jerzy Żelazny,* ***Cenzorzy***
- (-), ***Podziel się posiłkiem***
10 - (-), ***Koszalińskie światłowody***

11-20 - Kroniki gmin

21 - *Jerzy Żelazny,* ***Telefoniczne nagabywanie***
- *Arkadiusz Janz,* ***Reklamacja z tytułu Ustawy konsumenckiej***
22 - *Lech Fabiańczyk,* ***Myśli Marszałka***
24 - *Józef Napoleon Leitgeber,* ***Tak zaczynaliśmy*** *(wspomnienia pionierów - 3)*
25 - *Hilary Kubsch,* ***Bojerowcy przed sezonem***
26-27 - (-), ***Aura astrologii***
26 - *Teresa Bochenek,* ***Rumianek pospolity***

Tematyka Forum co roku jest inna. Tym razem w roli głównego prelegenta wystąpił **Tomasz Hołowaty,** dyrektor Wydziału Rozwoju, Promocji i Integracji Europejskiej Starostwa Powiatowego w Koszalinie, który omówił Strategię Rozwoju Powiatu Koszalińskiego oraz zagadnienia związane z dofinansowywaniem projektów w obszarach wiejskich w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytetu IX - Rozwój, Wykształcenie i Kompetencja w regionach, a także Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich - Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw.

Większość sołtysów nie ma komputerów, a tylko nieliczni mają dostęp do Internetu, dlatego trudno im dotrzeć do publikacji i informacji przekazanych w trakcie Forum. To pokazuje, jak ważne są takie spotkania. Uczestnicy dowiedzieli się na przykład, że do końca października 2008 roku przyjmowane są projekty do programu "bezpieczne ferie", w ramach którego można uzyskać dofinansowanie nawet do 2 tys. złotych. Tymczasem żaden sołtys o tym nie wiedział, choć każdy organizuje zimowisko. Najbardziej aktywni, chcąc zapewnić najmłodszym udany wypoczynek w okresie ferii, próbują docierać do sponsorów. Ale o tych coraz trudniej. Organizując Powiatowe Forum Sołtysów, doświadczam tego osobiście.

A skoro o sponsorach mowa, chciałabym podziękować tym, dzięki którym mogliśmy spotkać się w Boninie. Dziękuję prezesowi "Poldanoru" **Grzegorzowi Brodziakowi**, państwu Irenie i **Janowi Wodeckim** oraz **Wiesławowi Reichertowi,** właścicielom piekarni "Bajgiel" a także **Grażynie** i **Adamowi Adamkiewiczom** ze Szczeglina.

Udział w Forum ujawnił potrzebę większej aktywności urzędów gmin i powiatu w docieraniu do społeczności wiejskich z bieżącą informacją na temat możliwości korzystania z różnych form pomocy w ramach programów unijnych czy rządowych. Wiele pożytecznych informacji przekazali sołtysom przedstawiciele KRUS-u, których do Bonina przyjechało aż czworo z dyrektor **Elżbietą Kopczyńską** na czele. Odpowiadali oni na liczne pytania dotyczące m.in. zmian i nowelizacji przepisów o ubezpieczeniu społecznym. W drugiej części spotkania role się odwróciły i to specjaliści z KRUS-u zadawali pytania uczestnikom Forum w ramach konkursu wiedzy o BHP, nagradzając sołtysów praktycznymi upominkami.

Tradycyjnie rozegrany został **turniej sprawnościowy**, w którym udział wzięli przedstawiciele wszystkich gmin naszego powiatu. W rzucaniu piłką lekarską zwyciężył Polanów przed Świeszynem i Bobolicami, w przekładaniu szarfy najlepiej radził sobie również Polanów przed Będzinem i Świeszynem, w rzucaniu piłką do kosza tryumfował Biesiekierz przed Świeszynem i Sianowem, zaś w strzałach na bramkę najskuteczniejszy okazał się Sianów przed Biesiekierzem i Polanowem.

Drugiego dnia uczestnicy Forum zwiedzali gminę Będzino, a w niej Zarodową Hodowlę Krów w Kazimierzu Pomorskim i ogród botaniczny "Hortulus" w Dobrzycy. Wycieczka zakończyła się piknikiem w Popowie, skąd sołtysi rozjechali się do domów.

Dziękując raz jeszcze w imieniu własnym i uczestników Forum wszystkim sponsorom, wójtom, burmistrzom, współorganizatorom - Starostwu Powiatowemu i Gminnemu Ośrodkowi Kultury Manowo-Wyszewo oraz wszystkim, którzy pomogli w organizacji tego przedsięwzięcia, a także gościnnym gospodarzom - kierownictwu i pracownikom Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Boninie, pragnę wyrazić przekonanie, że na podobną życzliwość będziemy mogli liczyć w roku przyszłym podczas kolejnego, IX już Forum.

Raz w roku bowiem robimy coś wspólnie dla sołtysów, a oni potem przez cały rok pracują dla swych społeczności, żeby nasze wsie były piękniejsze, a dzieci uśmiechały się częściej.

Urszula Szewczyk

Gazeta Ziemska
Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego
Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Racławicka 13
Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski: red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski
Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3 427 922

Życzenia i tort dla nauczycieli

Nauczyciele oraz pracownicy placówek oświatowych z terenu powiatu koszalińskiego spotkali się z okazji Dnia Edukacji Narodowej ze starostą koszalińskim **Romanem Szewczykiem** oraz przewodniczącym Rady **Dariuszem Kalinowskim**. Włodarze powiatu złożyli pedagogom z okazji ich święta życzenia, a także wręczyli okolicznościowe nagrody. Spotkanie ozdobił i wzbogacił o walory smakowe specjalnie upieczony na tę okoliczność tort, którego pierwszy kawałek ukroił symbolicznie starosta *(na zdjęciu)*.

Pracownicze jubileusze

W ostatnich tygodniach kolejna grupa pracowników obchodziła jubileusze pracy. Jak zwykle uczestniczyliśmy w spotkaniach kierownictwa Starostwa z jubilatami, wykonując pamiątkowe fotografie.

Na pierwszym zdjęciu w towarzystwie starostów Andrzeja Leśniewicza (z lewej) i Romana Szewczyka oraz sekretarz Agnieszki Maślińskiej (druga z lewej) uwieczniliśmy: **Danutę Wojciechowską** - głównego specjalistę w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Nieruchomościami (świętującą 30 lat pracy), **Alicję Ignar** - starszego geodetę w Wydziale Geodezji i Kartografii (20 lat) oraz **Ewę Szupryczyńską** - specjalistę ds. BHP (30 lat).

Do drugiej fotografii ustawiła się kolejna trójka jubilatów (od lewej z kwiatami): **Czesław Wachowski** - główny specjalista w Wydziale Administracyjnym (obchodzący 35-lecie pracy zawodowej), **Anna Lejkowska** - geodeta w Wydziale Geodezji i Kartografii (20-lecie) oraz **Anna Antkowiak** - główny specjalista w Wydziale Architektury i Budownictwa (20-lecie). Życzenia i gratulacje długoletnim pracownikom złożyli przedstawiciele kierownictwa urzędu: starosta **Roman Szewczyk** oraz (od prawej) sekretarz **Agnieszka Maślińska** i skarbnik **Halina Sajewska-Tkaczyk**.

Sesja w powiecie

Ekologia, bezpieczeństwo obywateli i oświadczenia majątkowe samorządowców powiatowych to główne tematy XVIII sesji rady powiatu, która obradowała 23 października.

Informację o stanie środowiska na obszarze województwa zachodniopomorskiego, ze szczególnym uwzględnieniem powiatu koszalińskiego przedstawił wojewódzki inspektor ochrony środowiska dr Jerzy Kamiński. Rada przyjęła dokument jednogłośnie wraz zapewnieniem przewodniczącego Dariusza Kalinowskiego, że szersza debata na temat stanu ekologicznego powiatu planowana jest w przyszłym roku.

Bez sprzeciwu zaakceptowana została także informacja na temat realizacji "Powiatowego programu zapobiegania przestępczości oraz bezpieczeństwa obywateli i porządku publicznego na lata 2007-2011" w 2007 roku.

Wszyscy radni, członkowie Zarządu Powiatu oraz pracownicy Starostwa zobowiązani do złożenia oświadczeń majątkowych uczynili to w wyznaczonym czasie i zgodnie z przepisami. Drobne uchybienia formalne powstałe na etapie wypełniania druków oświadczeń zostały terminowo naprawione.

W części uchwałodawczej rada dokonała korekty w budżecie, m.in. zwiększając dochody o 347 tys. zł. Zmieniony został także plan podziału środków PFRON w 2008 roku umożliwiając efektywne ich wykorzystanie. Radni zgodnie ustalili tryb udzielania i rozliczania dotacji ponadgimnazjalnym szkołom niepublicznym oraz określili rodzaj świadczeń przyznawanych nauczycielom w ramach pomocy zdrowotnej.

Zmiany organizacji pracy w Starostwie spowodowały konieczność przegłosowania nowych zapisów w Regulaminie Organizacyjnym urzędu powiatowego. Z tych samych powodów Rada przyjęła zmiany w statucie Domu Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach oraz zaakceptowała propozycje zmian w Statucie Związku Celowego Powiatów Województwa Zachodniopomorskiego.

Województwo przeciwko uzależnieniom i przemocy w rodzinie

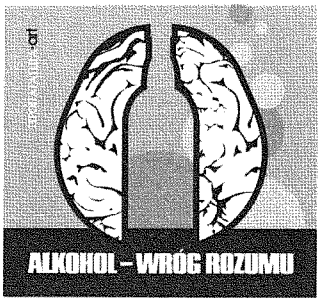

Wojewódzki Program Przeciwdziałania Uzależnieniom na lata 2006 - 2015 jest programem operacyjnym stanowiącym część Strategii Województwa Zachodniopomorskiego i wyznacza wszystkim instytucjom oraz osobom zajmującym się tematyką uzależnień kierunki działań. Program wynika z ustaw o wychowaniu w trzeźwości, przeciwdziałaniu narkomanii i przemocy w rodzinie oraz z ustawy o zatrudnieniu socjalnym.

Uzależnienia, wpływając niszcząco na zdrowie i życie, dotykają rodzinę i całe społeczeństwo. Dlatego, aby odwracać ten destruktywny trend, Samorząd Województwa poprzez WPPU na lata 2006-2015 podejmuje wiele nowatorskich i skutecznych działań. Partnerski program edukacji społecznej realizowany przez Wydział Współpracy Społecznej z Komendą Wojewódzką Policji oraz z Oddziałem Żandarmerii Wojskowej w Szczecinie ma na celu zapobieganie szerzeniu się zjawiska uzależnień. Projekt "Profilaktyka oczami młodzieży" wciąż jest realizowany i można wziąć w nim udział. Jest to konkurs filmowy dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, który potrwa do 10 listopada. Prowadzona jest kampania edukacyjno-informacyjna, która ma uchronić młodych żołnierzy, nierzadko mających pierwszy kontakt z narkotykami właśnie w wojsku, przed uzależnieniem. "Bezpieczeństwo na drogach" to konferencja dla kierowców i firm przewozowych, połączona z kampanią uświadamiającą społeczeństwu zagrożenia i konsekwencje jazdy w stanie nietrzeźwym. Samorząd Województwa współpracuje z organizacjami pozarządowymi organizując dla nich konferencje, warsztaty, szkolenia i poradnictwo. Współpraca ta polega też na finansowaniu przez Województwo Zachodniopomorskie ważnych przedsięwzięć np. "Profiliady" - pokazu filmów dla młodzieży i kampanii "Absynt" na temat profilaktyki uzależnień, programu "Partyworker", gdzie przeszkolone osoby uczestniczą w imprezach i nienahalnie uświadamiają imprezowiczów oraz udzielają im pomocy. Tylko bezpośrednie próby dotarcia do źródeł problemu uzależnień i przemocy w rodzinie są skuteczne.

WPPU na lata 2006-2015 jest narzędziem prawnym dla wszystkich aktywnych i mieszczących się w nim statutowo organizacji pozarządowych oraz osób działających na rzecz walki z uzależnieniami. Warunki prawne są podłożem rozwoju partnerstwa pomiędzy sektorem publicznym, biznesowym a organizacjami pozarządowymi. Jedynie współdziałanie przybliży do eliminacji uzależnień i przemocy w rodzinie. Dlatego silnie wspierane są inicjatywy budujące zdrowe społeczeństwo, lecz bez aktywności samego społeczeństwa żadne prawo ani pieniądze nie będą skuteczne.

www-um.zachodniopomorskie.pl

Narkotyki - czy na pewno Twoje dziecko jest bezpieczne?

Rozmowa z **Krzysztofem Falińskim**, ekspertem województwa ds. narkomanii

- Jakie są nowości na rynku narkotyków?

- Nie ma nowych narkotyków, o których warto byłoby wspominać. Natomiast nowym i niepokojącym zjawiskiem jest używanie substancji będących z gruntu nienarkotykami. Substancje te przeznaczone są do celów np. spożywczych choćby gałka muszkatołowa, czy innych środków dostępnych bez recepty w aptece, a używanych bez wskazań medycznych.

- Które narkotyki są najbardziej niebezpieczne?

- Nie ma znaczenia substancja, której się używa, a raczej skutki zdrowotne i społeczne używania substancji. Niemniej pochodne opiatów, czyli np. heroina jest tym narkotykiem najbardziej niebezpiecznym, bo już po pierwszym zażyciu może uzależnić i powoduje dużo wczesnych szkód zdrowotnych do zgonu włącznie.

- Które i dlaczego są najbardziej popularne?

- Najpopularniejsze są najtańsze. Najbardziej dostępnym pod względem ceny narkotykiem w województwie jest marihuana, a zaraz po niej amfetamina. Renesans przeżywają naturalne i syntetyczne środki zmieniające świadomość np. alkaloidy sporyszu - grzyby halucynogenne.

- Czemu dzieci i młodzież zaczynają brać?

- Bardzo prosta odpowiedź: wcale nie z ciekawości, a dlatego, że nie radzą sobie ze swoimi problemami i obowiązkami, jakie życie stawia przed nimi.

- Po czym poznać że dziecko bierze?

-Można byłoby wymieniać masę różnych symptomów, które równie dobrze mogą wskazywać, że dziecko bierze narkotyki, jak i na to że np. jest ofiarą przemocy. Najłatwiej poznać, czy dziecko bierze po tym, że zmienia się jego dotychczasowy sposób życia. Rozpoznanie jest możliwe tylko wtedy, kiedy kontakt rodziców, czy opiekunów z dzieckiem będzie szczery i bliski.

- Czy należy się martwić gdy dziecko spróbuje "z ciekawości"?

- Dla mnie osoba chora, czy narkoman to nie jest tylko ta osoba, która bierze ciągle. Może być to osoba, która wzięła tylko 2 razy, natomiast to jak się zachowała i jakich środków użyła w celu zdobycia narkotyku, wskazuje na jej uzależnienie. Każde nawet jednorazowe użycie jakiejkolwiek substancji psychoaktywnej jest na pewno powodem do zmartwienia.

oraz gdzie?

- Jak najszybciej, nie chować problemu w czterech ścianach domu, tylko iść do osób wyspecjalizowanych oraz przygotowanych do udzielenia rzetelnej pomocy. Pomocy, która przyniesie więcej korzyści niż szkód. Tutaj należy wspomnieć o tym, że interwencja, czy rozmowa powinna być bardzo przemyślana. Obwinianie dziecka o to, że "używa", musi być poparte twardymi dowodami, albo naszym bezsprzecznym wyrobionym przekonaniem o tym, że z dzieckiem dzieje się coś niepokojącego. Infrastruktura pomocowa w zakresie narkotyków w województwie jest dosyć dobrze rozwinięta. Poza tym jest coraz więcej takich miejsc, począwszy od poradni psychologiczno-pedagogicznej, poradni zdrowia psychicznego do punktów informacyjno-konsultacyjnych, gdzie można znaleźć pomoc. Wykaz takich miejsc dostępny jest na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego (www.um-zachodniopomorskie.pl).

- Często mówi się, że system jest winny czy i tym razem? ... gdzie tkwi wada?

- Tu zdecydowanie system nie jest winny. Nasze prawo dostosowane jest do stanu faktycznego narkomanii. Myślę, że jeżeli chcemy szukać winnych, to winy powinniśmy szukać w sobie, bo wszyscy odpowiadamy za los młodego pokolenia i to, czego nie zrobiliśmy, albo to, co zrobiliśmy źle, wpłynęło na tak rozszalały stan narkomanii.

- Jak zapobiegać?

- Minimum wiedzy a maksimum umiejętności zachowania się, czyli przekazywać w profilaktyce taką wiedzę, która skutecznie przełoży się na wyrobienie lub na zmianę zachowania w różnych sytuacjach, w których dziecko będzie np. namawiane do zażycia narkotyków. Natomiast to, co serwujemy w prewencji narkotykowej, musi być dobrze opakowane, żeby dziecko chętnie ten profilaktyczny produkt wzięło, zaakceptowało i uznało za lepszy niż to, co serwuje mu papka mass mediów młodzieżowych.

- Dobra rada eksperta województwa to...

-Nie zaczynać!

Wspomnienie

EWA MARIA BOŃKOWSKA
(1930 - 2008)

7 września 2008 roku w koszalińskim Szpitalu Wojewódzkim zmarła w wyniku tragicznego wypadku znana i ceniona prawniczka, działaczka społeczna, zasłużona dla koszalińskiej kultury jako wieloletni radca prawny Teatru, Filharmonii, RSW Prasa, członek grupy założycielskiej Dialogu - **Ewa Maria Bońkowska**.

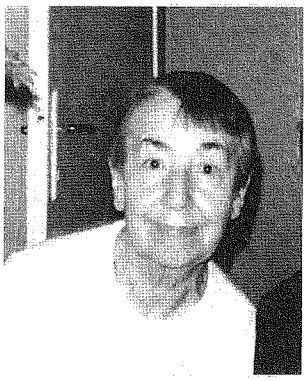

Urodziła się na Mazowszu. Tam też zgodnie ze swą ostatnią wolą została pochowana w rodzinnym grobowcu w Koziebrodach. Maturę zdawała w słynnym z patriotycznych tradycji Liceum w Płocku. Studiowała na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie uzyskała dyplom magistra praw.

W 1962 roku przyjechała do Koszalina, by tu odbyć aplikację adwokacką i radcowską. Pierwszą pracę podjęła w koszalińskiej turystyce i administracji powiatu, ale już w 1963 roku na wiele lat związała się z tutejszym RSW Prasa - Książka - Ruch, gdzie przez blisko 20 lat kierowała zespołem radców prawnych. Również od początku 1963 roku była radcą Bałtyckiego Teatru Dramatycznego i tę pracę definitywnie zakończyła dopiero w 1998 roku. Od zawsze interesowała się kulturą, toteż znalazła się w grupie organizatorów teatru poezji Dialog.

Była człowiekiem aktywnym, zaangażowanym. Jako jedna z pierwszych przedstawicielek zawodu radcy prawnego w Koszalinie (drugie miejsce na liście) organizowała tu samorząd radcowski w ramach Zrzeszenia Prawników Polskich.

Wspominając Jej drogę zawodową, trzeba dodać, że w latach 1999 - 2003 pracowała w koszalińskiej Filharmonii, w 1991 roku - w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, w 1986 - 1988 w GUS i do końca 1991 roku w WUS Koszalin. Do ostatnich dni swego życia, już ciężko chora - od 1999 r. udzielała bezpłatnych porad w koszalińskim Związku Emerytów i Rencistów.

Swoją dużą wiedzę prawniczą, szczególnie w dziedzinie prawa pracy i ubezpieczeniowego, a także perfekcjonizmem w wykonywaniu każdego zadania, jakie podjęła, zdobywała szacunek zarówno przełożonych, jak koleżanek i kolegów, do dziś prezentujących jako wzorcowe opracowane przez Nią procesowe pisma.

Otwarta wobec otoczenia, rozumiejąca ludzi, zawsze gotowa śpieszyć z pomocą, starała się swymi umiejętnościami służyć nie tylko kierownictwom zatrudniających Ją zakładów pracy, ale też wszystkim pracownikom. Skromna, nie ubiegająca się o zaszczyty, interes swego zakładu, środowiska, czy innych ludzi - stawiała zawsze przed własnym. W gorącym okresie lat osiemdziesiątych, nie zastanawiając się nad podjętym ryzykiem - utworzyła w koszalińskim Ruchu zakładową "Solidarność" i została przewodniczącą związkowej organizacji. Jako przedstawicielka naszego terenu brała udział w prowadzonych na szczeblu ogólnokrajowym rozmowach z Zarządem Głównym RSW Prasa. Zapłaciła za to odesłaniem na wcześniejszą emeryturę przez zakład, któremu oddała 20 lat życia.

Nie poddawała się łatwo. Przedtem działała w Klubie Inteligencji Katolickiej i Przyjaciół KUL, w stanie wojennym w Biskupim Komitecie Pomocy Osobom Więzionym i ich rodzinom. Opiniowała wnioski o pomoc, odwiedzała internowanych i ich rodziny, ściśle współpracując z senator Gabrielą Cwojdzińską. Dziś o tym okresie Jej życia poza samą p. senator i jej bliskimi mało kto pamięta, a nawet znaleźli się chętni do przypisania sobie zasług i dorobku Ewy...

Ale w pamięci wszystkich, z którymi się zetknęła, pozostała jako osoba niezwykle prawa, uczynna, bezinteresowna i szlachetna.

- *Nie znam człowieka, który o Ewie powiedziałby coś złego* - usłyszałam od jednego z koszalińskich adwokatów z grona Jej przyjaciół. Była ceniona, lubiana, szanowana.

Można się było o tym przekonać podczas ceremonii pogrzebowej - pożegnania na koszalińskim cmentarzu: tłumnie zebrani przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, ludzie, którym nieraz pomogła, dzieląc się nawet ostatnim groszem, nie mieścili się w kaplicy, gromadzili się wokół. Było ich bardzo wielu.

Zofia Banasiak

Skarby ziemi

Było jesienne przedpołudnie 1963 roku. **Kazimierz Jasiecki** ze wsi Tatów w gminie Biesiekierz podczepił do ciągnika pług i wyjechał w pole. Ziemia tutaj lekka to i orka szła sprawnie, nic nie wskazywało na to, że oprócz kamieni zgrzytających o lemiesz może coś jeszcze zakłócić monotonię pracy. A jednak - po kilku nawrotach pług wyrzucił na powierzchnię jakieś dziwne przedmioty, których przydatność trudno było w pierwszej chwili określić. Odkrywca schodząc z ciągnika nie wiedział jeszcze, że ziemia jak sezam otworzyła się i wydała w jego ręce skarb, którego jak dobry powiernik strzegła przez wiele stuleci. Nie wiedział też, że skarb, jakim są brązowe naszyjniki powstał pewnie grubo ponad dwa tysiące lat temu i jeszcze przed Jezusem był obiektem westchnień ówczesnych kobiet. Wiedział natomiast, że znalezisko może mieć wartość historyczną i że trzeba o nim powiadomić koszalińskie muzeum.

Jak pomyślał, tak i zrobił - przybyły na miejsce archeolog mgr **Marian Sikora** stwierdził, że ma do czynienia z rzadkim znaleziskiem skarbu ozdób brązowych z okresu halsztackiego (ok. 750-400 r. p.n.e.). Zespół ozdób składał się z ośmiu naszyjników, z których sześć jest wielokątnych w przekroju i dwa skręcane z kilkakrotną zmianą kierunków. Wszystkie w chwili odkrycia znajdowały się w dobrym stanie pokryte zieloną patyną. Ziemia, otwierając swoje wnętrze po wielu wiekach, wzbogaca naszą wiedzę o tamtych czasach, ale nie odpowiada na wszystkie pytania. Ot choćby w jakich okolicznościach skarb ten został powierzony ziemi. Czy ma to związek z odkrytymi w Tatowie trzy lata później wczesnośredniowiecznymi stanowiskami? Być może jakiś zamożny mieszkaniec pobliskiej osady dowiedział się o nadchodzącym zagrożeniu i chcąc uniknąć grabieży, zakopał na krótko swoje skarby w ziemi. Tyle, że zagrożenie się potwierdziło i ginąc zabrał tę tajemnicę ze sobą i dopiero pług oracza spowodował, że mamy powody do snucia przeróżnych domysłów. W każdym razie w bardzo niepozornym miejscu zostało dokonane wielkie odkrycie, którego dokładny opis znajdziemy w Koszalińskich Zeszytach Muzealnych autorstwa mgr **Ignacego Skrzypka**.

Zygmunt Królak

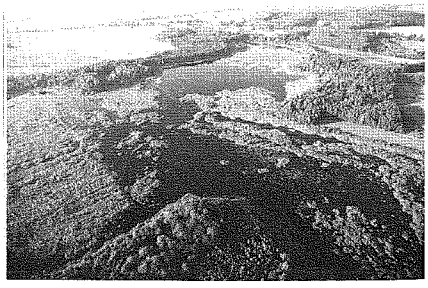

Tatów - rezerwat przyrody

45-lecie Plenerów Osieckich

Publikacja z najwyższej półki

Pierwszy w powojennej Polsce plener w Osiekach (wrzesień 1963) i następne spotkania gromadzące artystów i teoretyków sztuki były przez długie lata wydarzeniem o najwyższej randze, sytuowały Koszalin na mapie kulturowej kraju, zaświadczały o bezspornym awansie grodu nad Dzierżęcinką. Wówczas także zrodziła się idea - po dziesięcioleciach pomyślnie zmaterializowana - stworzenia kolekcji dzieł sztuki współczesnej.

W nawiązaniu do tych pięknych tradycji koszalińskie muzeum pochwaliło się okazałą (400 stron) publikacją przedstawiającą dzieje i dorobek plenerów osieckich w okresie 1963-1981. Dlaczego ograniczono się do pierwszych osiemnastu plenerów, skoro - co prawda z przerwami - organizuje się je do tej pory?

Książka przynosi na to pytanie odpowiedź. Wśród artystów i fachowej krytyki dominuje pogląd, że ostatnim, autentycznym plenerem było spotkanie w 1981 roku ze względu na wprowadzenie stanu wojennego kładącego kres pewnej epoce konfrontacji twórczych i manifestacji artystycznych. Próby wskrzeszenia idei spotkań osieckich samych Osiekach i na innych plenerach (Borne Sulinowo, Lubiszewo) nie spotkały się z akceptacją większości środowiska plastycznego niezależnie od wysiłku organizatorów i poziomu artystycznego stworzonych tam dzieł.

Monografia - pierwsza tego typu w Polsce - jest dziełem zbiorowym kompetentnych autorów z Koszalina i kraju, którzy przedstawili imponujący dorobek plenerów w różnych aspektach, posługując się bogatą dokumentacją multimedialną. Dziś jest oczywiste, że poznanie dziejów i meandrów polskiej awangardy, w ogóle współczesnej sztuki nie jest możliwe bez znajomości dorobku plenerów osieckich, bez dogłębnego poznania kolekcji dzieł tam powstałych, a pozostających w dyspozycji naszego muzeum.

Walentyna Orłowska długoletnia kustosz działu sztuki współczesnej, od początku uczestnicząca w plenerach i dokumentująca artystyczne dokonania spotkań jest autorką dwóch artykułów. W jednym pisze o genezie, fenomenie i osiągnięciach plenerów, w drugim tekście w formie rozmowy - dyskusji z uczestnikami, znanymi koszalińskimi twórcami, przedstawia ich opinie, rozterki, zagląda do kuchni spotkań, wydobywa smaczki, interesujące szczegóły.

Ryszard Ziarkiewicz, jej następca, pomysłodawca monografii, sporo miejsca poświęca pierwszemu plenerowi, doświadczeniom organizacyjnym, wreszcie samej kolekcji osieckiej łączącej obecnie 600 prac klasyków polskiej awangardy.

Luiza Nader skupiła się na plenerze w 1970 roku uznając, iż jego przemyślenia wraz z dorobkiem sympozjum we Wrocławiu są reprezentatywne dla programu artystycznego awangardy. Autorka, przedstawicielka młodego pokolenia krytyków sztuki, na nowo odczytuje dokonania twórcze tamtego okresu osadzając je w bogatym kontekście społeczno-politycznym PRL.

Same plenery w Polsce w czasach Gomułki i Gierka (liczba takich imprez wahała się w granicach 70-80 plenerów) traktuje jako wynik umowy władz ze środowiskiem artystów i teoretyków, za swoisty wentyl bezpieczeństwa. Do tych chwytliwych konstatacji nawiązuje **Agnieszka Okrzeja** podejmująca nie poruszany do tej pory wątek politycznego kontekstu plenerów i kolekcji dzieł. O samej kolekcji, regułach jej gromadzenia (nietypowych dla ówczesnej rzeczywistości) na tle pozyskiwania zbiorów sztuki współczesnej przez polskie muzea pisze Marcin Szeląg. Konfrontacja doświadczeń koszalińskich i krajowych w tej mierze jest niezmiernie interesująca.

Ewa Kowalska pieczołowicie, z ogromną troską o szczegóły, fakty, sporządziła kalendarium plenerów (1963-1981). Każdą imprezę opisała rzetelnie, odtwarzając wypowiedzi twórców na temat sztuki. Wartość dokumentacyjna i poznawcza opracowania jest przeogromna.

Podobne walory cechują tekst **Marty Adamczak** prezentującej akcje, happeningi, manifestacje artystyczne na plenerach, wśród nich słynny w świecie kultury "Panoramiczny happening morski" Tadeusza Kantora. Autorka utrafiła w sedno zauważając słusznie, że najważniejsze w spotkaniach osieckich było "uparte poszukiwanie środków wyrazu adekwatnych do rozwoju rzeczywistości".

Odrębną (czwartą) część monografii stanowią noty biograficzne artystów, krytyków, gości plenerów i zestaw podstawowych informacji bibliograficznych. Część ostatnia wydawnictwa to załączona płyta z różnorodnymi nagraniami (wypowiedzi artystów i gości, wykłady, fragmenty dyskusji). Bogate materiały archiwalne stanowią cenne uzupełnienie monografii.

Reasumując: otrzymaliśmy znakomite wydawnictwo wyróżniające się dojrzałością artystyczną, atrakcyjnością przekazu, solidnie udokumentowane. Publikacja została sfinansowana ze środków Urzędu Miasta i ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (w ramach programu " Znaki Czasu"). Znaczącą pomoc okazało Polskie Radio Koszalin.

Księgarnie artystyczne z całego kraju złożyły zamówienia na monografię. Cieszy zapowiedź dyrektora muzeum J. Kalickiego, że za rok obejrzymy wystawę dokumentującą Kolekcję Osiecką. Będzie to na pewno poruszające wydarzenie.

Jerzy Rudzik

Awangarda w Plenerze:
Osieki i Łazy 1963-1981
Polska Awangarda II Połowy XX Wieku
w Kolekcji Muzeum w Koszalinie
Wydawca Muzeum w Koszalinie 2008

Strażacka spartakiada w Bobolicach

Gospodarze najlepsi

Ochotnicza Straż Pożarna z Bobolic zajęła I miejsce w Międzygminnej Spartakiadzie Sportowo- Rekreacyjnej Jednostek OSP. Bobolliccy strażacy wyprzedzili kolegów z Polanowa, Białego Boru, Tychowa, Gozdu, Drzewian, Porostu i Kłanina. Rozegrano osiem konkurencji, m.in.: wielobój sprawnościowy, przeciąganie liny, składanie zbiornika brezentowego, przetaczanie opony, wyciskanie ciężarka 17,5 kg, strzelanie z wiatrówki i ćwiczenie bojowe. Puchar dla zwycięskiej drużyny ufundował i wręczył burmistrz Bobolic, **Sylwester Sobański.** Strażacy z Polanowa za zajęcie II miejsca otrzymali puchar przewodniczącego Zachodniopomorskiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, zaś zdobywcy III miejsca, z Białego Boru, odebrali puchar prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP w Koszalinie.

Opowiadanie najkrótsze

Strumienie, rzeki, granice niemożliwe...

Mumia zamknięta w kamieniu, tak o nie myślał. Znikąd nie miał do nie dostępu. Dziwi się więc sam sobie - teraz, kiedy patrzy na nią, ma wrażenie, że odpoczywa, że są to najlepsze jego chwile. Jej spokój udziela mu się w najwyższym stopniu. Skądś przypomina mu się powiedzenie: "IM więcej aniołów, tym większa cisza", a może tak któregoś dnia on sam pomyślał, takie właśnie sformułował zdanie patrząc na nią. Nieważne, ważne, że kiedy jest obok niej, to zdanie najbardziej oddaje jego stan ducha. Ona żyje jakby wewnątrz siebie, nigdy na zewnątrz - a więc innych, nawet najbliższych, nigdy nie ogranicza, nie więzi, nie narzuca im siebie nawet w najmniejszym stopniu. A więc ludzie przy niej mogą być maksymalnie wolni, mogą być w pełni sobą, bez tak częstych wymuszonych ustępstw drugiemu człowiekowi, z którym wchodzi się w jakiekolwiek, choćby najmniejsze związki. Ona jest najbliższa naturze. Nawet jej sposób bycia zawiera jakiś swoisty atawizm, jej ruchy są przecież kierowane innymi sygnałami niż u wszystkich kobiet.

I właśnie ona taka, jaką ją widzi, jest w stanie nawiązać jedyny, niemożliwy do powtórzenia kontakt z dzieckiem, które dopiero zaczyna mówić. Wydaje mu się, że jej słowa są niepotrzebne, one tylko gmatwałyby, utrudniały porozumienie się. Jej zrozumienie dziecka jest najprostsze, intuicyjne - tylko ona, bliska istocie, która nigdy nie doznała formy walki - może nawiązać taki właśnie kontakt. Dziecko będzie się jednak wyzwalać z tych więzów, jakimi jest natura - myśli - i wtedy nastąpi dramat. Za kilka lat będzie ono starsze od niej, bo przyjmie więcej form cywilizacyjnych, niż kiedykolwiek ona ich sobie przyswoiła. I wtedy - powtarza z uporem - nastąpi rozejście się ich na zawsze.

Bardzo możliwe - myśli często - ona jest dosłowniej w świecie otaczającym niż się wydaje. Ma zdolność jednoczenia się z przedmiotami, myśli zabawnie, jest zaprzeczeniem prawa Newtona o akcji i reakcji. Nie wykazuje bowiem do przedmiotów żadnej inwencji, przyjmuje je zawsze jako ostateczne i skończone. Podobny stosunek przejawia do ludzi. To jej, w rzeczywistości pozorne odosobnienie, wyodrębnienie się spośród innych, jest w gruncie rzeczy panowaniem nad wszystkimi. Panowaniem w czystej, naturalnej formie, tak stałej i niewzruszonej, a jednocześnie tak niepojętej jak niebo, które panuje nad nami, choć tego nie czujemy.

Coraz częściej dziwi się, że kiedyś oblewał go rumieniec zawstydzenia, gdy mówiła. Ona, myśli teraz, po prostu swobodnie wyrzucała słowa, jak nieskrępowane źródło światła wysyła swoje promienie. Jej słowa jak promienie dopiero napotykając przeszkodę ulegały zniekształceniu. Słowa nieporadne, jak nieporadne są ludzkie myśli w stanie wielkiego zmęczenia. Jej świat, który objawia wprost, jest trudny do rozszyfrowania, bo naga myśl jest bezkształtna, pełna mgły. Jej myśli i czyny nie były przepuszczane przez żaden filtr wiedzy, doświadczenia, kalkulacji domysłów, nie przeprowadzała nawet najprostszych czynności + - = > <, czyli nie dokonywała zabiegów, które mówiłyby nam o korzyści, o niebezpieczeństwie czy bezpieczeństwie. Jest w niej naiwność dziecka, jednakże bez tej najprostszej intuicyjnej przebiegłości, jaką przejawia dziecko w trakcie wypowiadania pierwszego artykułowanego słowa (to przecież przebiegłość istoty ludzkiej stworzyła język, słowa). Ona odrzuciła obowiązujące w tym zakresie, wykształcone i przestrzegane zasady ludzkie (co to znaczy "ludzkie", "nieludzkie", jeśli zarówno dobro jak i zło wywodzi się od ludzi - a więc przymiotnik "ludzki", oznaczający dobro, człowiek wymyślił schlebiając sobie!).

Kiedyś irytowała go jej jednostajność, jej istnienie tylko wprost. Teraz spojrzał na to inaczej. Zrozumiał, że jest przy niej świeższy psychicznie, jak w krajobrazie, w którym w jednej chwili spojrzenia da się przewidzieć wszystkie pory roku. Taki krajobraz nie narzuca nam aktualnie niczego, a więc nic nam nie ujmuje, nie zajmuje nas nawet domysłem o przyszłych jego formach. Jest bowiem jednocześnie we wszystkich swoich ewentualnościach, w czasie przeszłym, teraźniejszym i w przyszłości. Podobnie ona, nie narzuca mu siebie, a więc nie ujmuje nic z jego osobowości. Akceptuje go bez żadnych warunków i zobowiązań, a więc ich związek jest trwały, zyskuje bowiem złożone piękno dwóch przeciwieństw życia: ruchu i statyczności. A jednak bywa, że ona zapodziewa się w sobie, wtedy dopiero jest groźna, bo wciąż od nowa stwarzana przez niego. Ale oto, dziwi go kolejne spostrzeżenie, kiedy ona, która najpełniej żyje wewnątrz siebie, mówi "Bóg" lub "Nieskończoność" (w czystym sensie tych terminów jako pojęcia czasu) - brzmi to tak konkretnie jakby mówiła "dom", "drzewo".

Była to jedna jego chwila, która zawierała pierwiastki z całego życia, pierwiastki o niej. Ona przeszła do pokoju myśląc, mówiąc, patrząc, istniejąc - i była to ona teraz, z przeszłości i przyszłości, z przeczuwanej niewiadomej, którą za wszelką cenę chciał wypełnić. On powtórzył nieskończony, wieczny domysł jej - pierwiastki życia, strumyków i rzek, które niosą tylko sygnały z teraz, przeszłości i przyszłości. Jedyne trzy wymiary, im konkretniejsze w odczuciu, tym trudniejsze do powtórzenia za chwilę.

Czesław Kuriata

Moje memuary

Cenzorzy

Teraz nie ma cenzury. Chodzi o cenzurę instytucjonalną, której centrala mieściła się kiedyś w Warszawie na ulicy Mysiej. Z tej przyczyny była ta ulica znana. Jeśli miałem do czynienia z tą instytucją, to raczej z jej oddziałami terenowymi, a najczęściej z przedstawicielami tej firmy w powiatach. Tych dawnych, przed ich likwidacją za czasów rządów Gierka.

Przedstawicielem cenzury w powiecie był na ogół kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych powiatowej administracji. Taki pan był ważny, zwłaszcza dla tych, co się zajmowali kulturą. Każde ogłoszenie o imprezie wywieszane w publicznym miejscu musiało uzyskać jego stempel, jeden afisz zabierał do swych szaf. To było irytujące - wykonywało się afisze przeważnie ręcznie, więc to oddawanie nawet jednego w naszym odczuciu było stratą. Przedstawiciel cenzury musiał na imprezę otrzymać dwa bilety i to w pierwszym rzędzie, bo to podkreślało wagę jego urzędu. Z tym był pewien kłopot, gdyż darmowe bilety należały się innym, ważniejszym przedstawicielom władzy powiatowej, których w pierwszym rzędzie trudno było pomieścić.

Pierwszy raz presję tej firmy odczułem w czasach studenckich. Stworzyliśmy zespół estradowy i koncerty organizowaliśmy w okolicznych miastach. Program miał powodzenie, gdyż był to czas rock and rollowego szału, młodzież spragniona słuchania tej muzyki przychodziła masowo. Bo głównym punktem programu był rock and roll. Przeplataliśmy występy zespołu muzycznego dowcipami, czasem w formie black-ut, przede wszystkim politycznymi. Wiele, tych najcelniejszych i przez to śmiesznych odrzuciła nam cenzura. Nie będę ich przytaczał, bo straciły aktualność, dzisiaj po części są niezrozumiałe. Bo kto dopatrzy się satyry w scence, w której aktor ucharakteryzowany na Nasera śpiewa "Oj, zbójnik ci ja!" Rzadko kto dziś pamięta, kim był Naser i jaką odegrał rolę. A właśnie ten dowcip cenzor nam skreślił. Nie posłuchaliśmy i nie wyrzuciliśmy go z programu. W jednym z miast w pobliżu Torunia wpadł podczas koncertu za kulisy korpulentny pan i zaczął nas sztorcować, grozić. To był miejscowy cenzor, który pofatygował się na koncert, by nas pilnować, bo władza studentom najmniej ufała. Dobrze, że się to tylko tak skończyło.

Tu w Koszalińskiem cenzurze nie spodobały się moje teksty programu kabaretowego. Wymyśliłem między innymi skecz, w którym następuje odsłonięcie pomnika "prostego Polaka". Wówczas używano takiego określenia, dzisiaj mówi się raczej "zwykły Polak" o przeciętnym mieszkańcu naszej pięknej ojczyzny. W trakcie owego otwarcia, gdy zasłona opadła, jeden z gapiów dziwił się: - On wcale nie jest prosty, lecz powykrzywiany, garbaty. - Cóż, towarzyszu - powiedział ten, co ściągnął z pomnika zasłonę - garb urósł mu podczas budowy socjalizmu. Dowcip rozwścieczył tych, co pilnowali, żeby wszystko było zgodnie z linią polityczną - tak to się niegdyś określało. Powędrował ów dowcip do komitetu partyjnego, a tam posłużył funkcjonariuszom jako przykład treści antysocjalistycznych, którymi straszono nas animatorów kultury.

Stworzyłem kilkanaście monodramów najczęściej z wierszy znanych autorów, drukowanych w zbiorkach poetyckich, z utworów klasyków polskiej literatury. Wszystkie przeszły już przez cenzurę, a jednak miałem kłopot z uzyskaniem pozwolenia na publiczną prezentację. Bo zestawienie pojedynczych utworów w jedną całość, często daje inną jakość, bardziej wyrazistą, obrazoburczą. Realizowałem te monodramy w Sławnie, największe więc kłopoty miałem z cenzurą słupską (w czasie istnienia województwa słupskiego) - otrzymywaliśmy zezwolenie na prezentowanie programu tylko na imprezach zamkniętych, na przeglądach teatralnych; dbano, aby nie dotarły do klasy robotniczej albo ludności wiejskiej, by nie zarazić inteligenckimi miazmatami zdrowej i przekonanej o słuszności drogi do socjalizmu części narodu.

Natomiast cenzura szczecińska (w szczecińskim tygodniku "Ziemia i Morze" drukowano fragment mej powieści) nie puściła zdania "Znam mocarstwo, które przeraziło się książki rozpowszechnionej w czterech egzemplarzach". Była to oczywiście aluzja do zdarzenia w ZSRR, gdzie ścigano dysydenta za rozpowszechnienie książki przepisanej na maszynie w czterech egzemplarzach. Widać cenzor uznał, że zdanie to zagraża sojuszowi Polski i Związku Radzieckiego, więc je wykreślił.

Mógłbym przytoczyć kilka innych śmiesznych, ale irytujących przykładów. Może kiedyś będzie okazja. Dzisiaj nie ma cenzury jako oddzielnej instytucji. Ale czy jej nie ma? Jest, oczywiście. Ona siedzi w każdym z nas, jest hamulcem sprawiającym, że nie o wszystkim chcemy mówić publicznie. Cenzor siedzi w każdym redaktorze kwalifikującym teksty do publicznego rozpowszechniania. Wolnym od wewnętrznej cenzury nie jest, tak mniemam, nawet poseł Palikot - zapewne stać go na jeszcze bardziej bulwersujące wypowiedzi.

Jerzy Żelazny

Wspomóżmy Koszaliński Bank Żywności

Podziel się posiłkiem

Choć ciągle zbyt mało osób wie o istnieniu Koszalińskiego Banku Żywności w Nowych Bielicach, który wspomaga od kilku lat podopiecznych instytucji pomocy społecznej i placówek oświatowych, to trzeba przyznać, że ten działa coraz skuteczniej dzięki hojności mieszkańców regionu.

Kolejne akcje m.in. pod hasłem "Podziel się posiłkiem", wspomagane przez wolontariuszy reprezentujących różne organizacje społeczne, spotykają się z coraz życzliwszym przyjęciem ze strony koszalinian. Na przełomie września i października ponad 400 wolontariuszy zbierało żywność w sklepach na terenie Koszalina i niektórych miejscowości powiatu koszalińskiego. Zebrano blisko tonę produktów żywnościowych, które trafią do najbardziej potrzebujących. W sumie w 2008 roku, przez 10 miesięcy, Koszaliński Bank Żywności zgromadził niemal 200 ton żywności o łącznej wartości prawie miliona złotych.

Mimo skuteczności, placówka boryka się z wieloma problemami, wynikającymi przede wszystkim z braku środków na bieżącą działalność. Najbardziej dolegliwe są koszty transportu oraz utrzymania obiektów magazynowych, które wymagają systematycznych remontów. Dlatego za pośrednictwem "GZ" apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie Koszalińskiego Banku Żywności. Dzięki niemu mniej będzie ludzi głodnych wokół nas.

Na zdjęciu: Wolontariuszki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (na co dzień uczennice koszalińskiej "budowlanki" z ul. Orląt Lwowskich) zbierają żywność w sklepie "Biedronka" przy ul. Morskiej w Koszalinie.

Koszalińskie światłowody

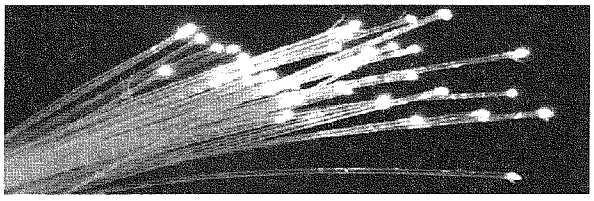

Do 2011 roku ważniejsze instytucje Koszalina będą ze sobą połączone siecią światłowodową. Pozwoli to na szybszy przesył danych, zwiększy bezpieczeństwo internetowe, a niezawodność przesyłu i gromadzenia danych będzie zdecydowanie na wyższym poziomie niż obecnie. Według planów miasta do 2011 roku sieć światłowodowa będzie liczyła ponad 45 km długości i będzie posiadała blisko 100 węzłów dostępu. To część realizowanego przez miasto programu "Inteligentny Koszalin". - *Dziś wyróżnikiem nowoczesności jest przede wszystkim dostęp do nowoczesnych technik informatycznych. Dzięki "Inteligentnemu Koszalinowi" jesteśmy w ścisłej czołówce w kraju* - mówi prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński**.

Korzystać z tej sieci będą przede wszystkim koszalińskie szkoły, a także instytucje miejskie (Centrum Kultury 105, Bałtycki Teatr Dramatyczny, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Muzeum, Koszalińska Biblioteka Publiczna etc.) i dbające o nasze bezpieczeństwo (Państwowa Straż Pożarna, Straż Miejska, Centrum Zarządzania Kryzysowego etc.).

Trasa światłowodu została tak zaplanowana, aby umożliwić zainstalowanie ponad 60 kamer, które będą przekazywały obraz z najbardziej newralgicznych punktów Koszalina.

Nieco historii...

Przypomnijmy, że projekt pod nazwą "Inteligentny Koszalin" rozpoczął się w roku 2005, kiedy to prezydent Mirosław Mikietyński podjął decyzję, by Urząd Miejski we współpracy z Politechniką Koszalińską wybudował ponad 11-kilometrowy odcinek rurociągu kablowego łączącego południową i północną część miasta. Inwestycję zrealizowano łącznie z budową kanalizacji teletechnicznej ogólnopolskiej akademickiej sieci PIONIER, dzięki czemu koszt poniesiony przez budżet miasta wyniósł tylko 120.000 zł, co stanowi ok. 10-15% kosztów samodzielnej i komercyjnej realizacji tej inwestycji.

W roku 2006 przeprowadzono kolejną wspólną inwestycję PK i UM polegającą na ułożeniu w środkowym odcinku wybudowanego rurociągu, pomiędzy kampusami Politechniki - od ul. Racławickiej do ul. Śniadeckich (ok. 3.600m) - kabla światłowodowego o przekroju 144 włókien, który stanowi główną magistralę światłowodową, będącą podstawą do dalszej rozbudowy sieci optycznej na terenie miasta. Budżet miasta ta inwestycja kosztowała 116,5 tys. zł. W roku 2006 zrealizowano również inwestycję polegająca na budowie własnego rurociągu kablowego i połączeniu obiektów UM w centrum miasta traktem światłowodowym (Urząd Miejski przy ul. Mickiewicza - ratusz - Urząd Stanu Cywilnego - Państwowa Straż Pożarna - Centrum Biznesu - Straż Miejska) oraz na dobudowaniu odcinka rurociągu kablowego do PSP przy ul. Strażackiej. Inwestycja ta umożliwiła połączenie całego miejskiego systemu informatycznego w jedną całość i korzystanie z niego w szybkim tempie, a tym samym dała możliwość korzystania z najnowszych technologii dostępnych na rynku, które pozwalają lepiej zarządzać danymi gminnymi.

W bieżącym roku ogłoszony został przetarg na połączenie dwóch największych odcinków sieci. Jego wybudowanie umożliwi wspomnianej sieci szybki, bezpieczny i niezawodny dostęp do Internetu. Także w tym roku wraz z projektem połączenia rurociągów zaprojektowane zostaną podłączenia do Szkół i budynków administracji w rejonie ulicy Jedności (Zespół Szkół nr 9, Zespół Szkół nr 2, Zespół Szkół Sportowych, Zarząd Obiektów Sportowych, Komenda Miejska Policji). Koszt tych robót to 338,3 tys. zł. Podczas kładzenia światłowodów, w ich pobliżu są od razu podłączane placówki oświaty. W 2005 roku światłowód został już podłączony do Gimnazjum nr 11 przy ul. Sportowej. W tym roku będzie podłączony do ZS 7 przy ul. Orląt Lwowskich. Również w tym roku ruszą prace budowlane, które pozwolą na to, że do końca 2008 r. ze światłowodu będą mogli korzystać uczniowie Szkoły Podstawowej nr 17, Gimnazjów 6 i 7 oraz Centrum Kształcenia Ustawicznego.

Szybka transmisja

- *Celem dalszej rozbudowy infrastruktury jest stworzenie własnej sieci teleinformatycznej na terenie Koszalina, zapewniającej praktycznie nieograniczone możliwości transmisji danych wraz z wdrożeniem usług sieciowych dla przyłączonych jednostek (audio/videokonferencje, dostęp do Internetu, monitoring miasta, zdalna archiwizacja danych, centralne sterowanie automatyką ruchu ulicznego - "zielona fala" itp.). Z naszej sieci będą mogli korzystać także operatorzy zewnętrzni* - wyjaśnia **Piotr Jedliński**, sekretarz Koszalina.

Korzyści

Dzięki wybudowaniu infrastruktury teleinformatycznej z wykorzystaniem technologii światłowodowej i radiowej na terenie gminy powszechny stanie się dostęp do szerokopasmowego Internetu (szkoły, biblioteki, Piap-y, Hotspoty), rozwój e-Learningu na bazie programów pilotażowych prowadzonych w Centrum Kształcenia, a Koszalińska Biblioteka Publiczna, która staje się ośrodkiem kształcenia ustawicznego i zapoznawania z nowymi technikami informacyjnymi będzie mogła poszerzyć ofertę świadczonych usług o rozmaite formy kształcenia i dokształcania swoich pracowników i użytkowników.

Możliwa będzie bezpieczna i szybka komunikacja w gminie, która pozwoli na wdrożenie e-Narzędzi wspomagających zarządzanie (elektroniczne formularze umożliwiające szybsze, wygodniejsze tworzenie budżetu Miasta, elektroniczny nabór do przedszkoli i szkół ponadgimnazjalnych) a także zmniejszenie kosztów i usprawnienie komunikacji z wykorzystaniem telefonii IP (połączenie miejskich central telefonicznych włączonych do sieci obiektów).

Centralne sterowanie ruchem ulicznym "zielona fala", monitoring wizyjny, współdziałanie z Policją, Strażą Miejską, Pogotowiem Ratunkowym poprawi bezpieczeństwo w gminie.

Infrastruktura teleinformatyczna może zostać wykorzystana również przez spółki przy budowie systemów telemetrycznych, zwiększy konkurencyjność lokalnego rynku i przyczyni się do rozwoju infrastruktury teleinformatycznej na terenie miasta oraz poprawi warunki techniczne dla funkcjonowania konkurencyjnego rynku operatorów usług internetowych.

Zintegrowany Urząd

Równolegle w Urzędzie Miejskim w Koszalinie prowadzone też są prace nad budową zintegrowanego systemu informatycznego. W ostatnich latach rozstrzygnęliśmy przetargi na dostawę, instalacje i wdrożenie 2 dużych systemów: obiegu dokumentów oraz systemu do prowadzenie spraw z zakresu gospodarki nieruchomościami, ewidencji gruntów i budynków, planowaniem i zagospodarowaniem przestrzennym będący podwaliną pod budowę Miejskiego Systemu Informacji Przestrzennej, do którego niezbędne jest wybudowanie sieci szerokopasmowej. Celem Miejskiego Systemu Informacji Przestrzennej zgodnie z założeniami społeczeństwa informacyjnego jest zapewnienie powszechnego dostępu do informacji (zakładamy interaktywną współpracę z mieszkańcami).

W planach mamy również budowę portalu edukacyjnego, w którym zawarte byłyby informacje dla uczniów, rodziców i nauczycieli i który również służyłby do komunikowania się oraz portalu dla niepełnosprawnych.

Co dalej?

Dalsze działania będą polegały na projektowaniu kolejnych odcinków kanalizacji kablowej, etapowej budowie zaprojektowanych odcinków oraz układanie kabli światłowodowych. Kolejność przyłączania instytucji do sieci będzie podyktowana warunkami technicznymi, możliwościami finansowymi (będą podjęte starania o uzyskanie funduszy z Unii Europejskiej) oraz priorytetem i celowością przyłączenia.

Koszty

Według szacunków do 2011 r. na prace wydanych zostanie około - 18-20 mln zł, z czego 75% stanowić ma dotacja z UE.

R. G.

30-lecie w Będzinie

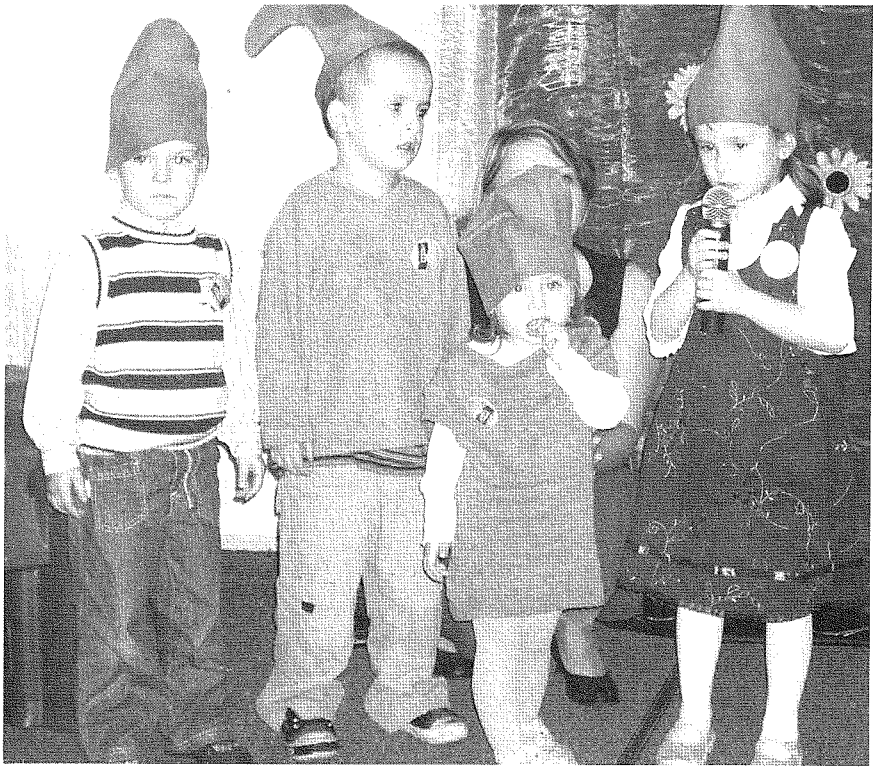

Przedszkole Samorządowe w Będzinie istnieje już 30 lat. Z tej okazji w dniu 3 października 2008 r. uroczyście obchodziło Jubileusz.

W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście: wicekurator oświaty - **Krzysztof Rembowski**, wójt gminy Będzino - **Henryk Broda**, radni gminy, dyrektorzy placówek oświatowych, sponsorzy przedszkola, absolwenci, emerytowani pracownicy placówki, rodzice wychowanków i przedszkolaki. W programie obchodów zaprezentowano występy podopiecznych, poczynając od grupy najmłodszej do najstarszej. Były wiersze, piosenki i taniec. Swoje zdolności wokalne zaprezentowały dwie absolwentki przedszkola - **Lilianna Szczeparska i Izabela Jaroniewska**.

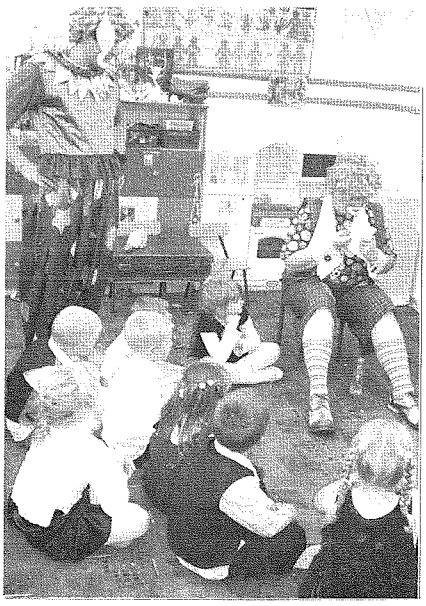

Zorganizowano galerię zdjęć, na których nawet najstarsi absolwenci mogli siebie odszukać. Z okazji Jubileuszu przedszkole wydało folder i pamiątkowe znaczki. Dyrektor **Elżbieta Kasprzyk** przedstawiła historię przedszkola od początku jego założenia do dnia dzisiejszego. Następnie głos zabrali zaproszeni goście, którzy w swoich wystąpieniach składali życzenia dzieciom, rodzicom i wszystkim pracownikom. Dzieci otrzymały prezenty, za które serdecznie dziękują.

Wszyscy goście, którzy swą obecnością zaszczycili uroczystość zostali zaproszeni na poczęstunek, natomiast dzieci wyśmienicie bawiły się z klaunami. Słowa uznania i wdzięczności należą się wszystkim dla których dobro dziecka jest celem nadrzędnym. Przedszkole ma licznych przyjaciół w osobach wójta, radnych gminy Będzino i możnych sponsorów w tym: Piekarni Bajgiel i GS. Na zakończenie dyrektor przedszkola podziękowała wszystkim za życzliwość, dobre słowo oraz miłą i serdeczną atmosferę w codziennych kontaktach oraz tym, którzy brali udział w przygotowaniu uroczystości: nauczycielom, pracownikom obsługi, absolwentom, rodzicom i dzieciom.

Oświata gminna w Będzinie

W roku szkolnym 2008/2009 na terenie Gminy Będzino funkcjonują dwa zespoły szkół (gimnazjum, szkoła podstawowa, oddziały zerowe), trzy samodzielne szkoły podstawowe oraz dwa przedszkola. Edukacją objętych jest 1112 dzieci i uczniów. Zadania statutowe realizuje 129 nauczycieli w ramach 115,52 etatów pedagogicznych. Z tego 6,78 etatów Urząd Gminy przyznał na działalność pozalekcyjną dla wszystkich szkół. Ponadto uczniowie klas III gimnazjów, którzy wybierają się do szkół kończących się maturą w ramach współpracy z Europejskim Funduszem Rozwoju Wsi Polskiej w Warszawie - uczestniczą w dodatkowych zajęciach przygotowujących do dalszej edukacji z języka angielskiego. Pozostali uczniowie gimnazjów z klas I-II w ramach programu Kapitał Ludzki współfinansowanego ze środków EFS - uczestniczą w zajęciach informatycznych, matematyczno-przyrodniczych oraz dodatkowych zajęć z języka angielskiego.

Materiał przygotowała
Irena Hajdamowicz

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie
EFS Europejski Fundusz Społeczny

Konfucjusz uczy jak poznawać świat

W Szkole Podstawowej w Biesiekierzu powstał pomysł na wzięcie udziału w konkursie ogłoszonym w ramach IX Priorytetu Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Siłą napędową i celem projektu, dzięki której nasza szkoła zdobyła 420.000 zł., była myśl Konfucjusza przypominająca sens nauki przez własne doświadczenia: "Powiedz mi, zapomnę. Pokaż, a zapamiętam. Daj zrobić a zrozumiem".

W sierpniu ruszyła machina. W małym pomieszczeniu Biblioteki w Biesiekierzu uczniowie odkrywali tajniki magicznego świata Harrego Pottera. Zmieniali otaczający ich świat w twórczą krainę magii. Z głowami pełnych magicznych wrażeń i przemyśleń przywitali nowy rok szkolny.

Jednak obyło się bez wielkiego lamentu, ponieważ teraźniejszy rok szkolny przyniósł wiele ciekawych i zaskakujących niespodzianek. Otworzyły się przed nimi drzwi do tej chwili zamknięte. Mogą korzystać z szeregu zajęć, na które zwykły fundusz szkoły nigdy nie mógłby sobie pozwolić.

Poprzez uczestnictwo w organizowanych na terenie szkoły (i nie tylko) zajęciach mają okazję poznać w sposób praktyczny świat wiedzy i nauki.

Biorąc udział w zajęciach "Języki obce nie takie obce" w luźnej artystycznej atmosferze zdobywają umiejętność swobodnego posługiwania się językiem angielskim i niemieckim. Spotykają się z książką podczas zajęć "Przyjaznej biblioteki", odkrywając tajniki pisania i wykonywania książek. Poznają magiczną stronę matematyki, świata komputera, świata przyrody. Uczą się logicznego myślenia wykorzystując do tego celu umiejętności wynoszone ze spotkań z szachami. Mają okazję uczestniczyć w warsztatach teatralnych - "Z kulturą żywego słowa na co dzień", zajęciach małej orkiestry perkusyjnej. Zdobywają umiejętność pływania - "Mała szkoła pływania, czyli w zdrowym ciele zdrowy duch", szybkiego czytania -"Daj sobie szansę - szkoła pamięci" i artystycznego widzenia świata "Kolorowy świat dziecka".

Fotopamiątka z Warszawy

To jednak nie wszystko, bo dzięki realizacji projektu "Konfucjusz uczy, jak poznawać świat", uczniowie Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu poznają różne zakątki naszego kraju. Właśnie wróciliśmy z pięciodniowej wycieczki do Warszawy, w której uczestniczyło 90 uczniów. Wycieczkę zorganizowało Gdańskie Biuro Podróży Joytrip, które dostarczyło uczestnikom wycieczki wiele niezapomnianych wrażeń. Poznaliśmy wspaniałe miejsca i zakątki Warszawy: Starówkę, Zamek Królewski, Krakowskie Przedmieście, Powązki, Grób Nieznanego Żołnierza, Park Łazienkowski, Ogrody na Uniwersytecie Warszawskim, Muzeum Wojska Polskiego, Pałac Kultury i Nauki. Zobaczyliśmy od kuchni: Polskie Radio, Teatr Narodowy, Parlament, Warszawskie ZOO. Uczestniczyliśmy w lekcjach w Muzeum Techniki, Muzeum Geologii. Było naprawdę super, jedyne czego nam brakowało to czasu, aby zobaczyć jeszcze więcej. Jednak, aby do końca nasycić nasze oczy i umysły, wracając do domu zwiedziliśmy również Żelazową Wolę z Muzeum Fryderyka Chopina.

Po Warszawie dochodzimy do siebie, a przed nami: Zielona Szkoła w Zakopanym, wycieczka do Szczecina, na Kaszuby, wyjazdy na basen do Darłówka, lekcje muzealne w Koszalinie, wyjścia do Teatru w Koszalinie i Słupsku, koncerty w Filharmonii i w szkole oraz wiele innych superatrakcji.

Projekt będzie trwał do października 2009 roku, a dzięki jego realizacji i wprowadzeniu w życie wcześniej wspomnianej myśli Konfucjusza, nasi uczniowie poznają twórczy wymiar nauki. Będą mieli okazję nie tylko słuchać, ale również zobaczyć i zrobić.

Koordynator projektu
Agnieszka Kolanowska

Przyjazna biblioteka

W gminie Biesiekierz funkcjonuje Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz oraz jej filie w Starych Bielicach i Świeminie. Biblioteka w swojej strukturze posiada także punkty biblioteczne w Warninie, Gniazdowie, Kraśniku Koszalińskim oraz Parsowie. Wszystkie punkty działają przy świetlicach wiejskich, których jest 8 na terenie gminy. Biblioteka ma w planach stworzenie punktów bibliotecznych w każdej świetlicy wiejskiej

W BPG Biesiekierz pracuje czterech pracowników merytorycznych. Dwie osoby - pracujące w filiach - zatrudnione są w niepełnym wymiarze godzin. Pięć osób posiada wyższe wykształcenie, w tym cztery wyższe bibliotekarskie.

Fundusze na zakup książek i prasy pochodzą z własnego budżetu, z dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z funduszy pozyskiwanych w ramach różnych programów operacyjnych. Biblioteka otrzymuje wiele książek w darze od czytelników, z Książnicy Pomorskiej oraz Koszalińskiej Biblioteki Publicznej.

Biorąc pod uwagę ilość i wartość zakupów woluminów - BPG Biesiekierz od 3 lat utrzymuje się w ścisłej czołówce placówek z powiatu koszalińskiego. Należy mieć na uwadze to, że oprócz dotacji biblioteka występuje z wieloma wnioskami dotyczącymi funduszy z Unii Europejskiej np. do programu Leader +. Dzięki bardzo dobrym wynikom pracy budżet na zakup książek został zwiększony w 2007 r. o ponad 6 tys. zł. Z roku na rok przybywa funduszy na zakupy już nie tylko wydawnictw zwartych ale także na zakup sprzętu, wyposażenia i różnorodnych form pracy z użytkownikami.

Każda placówka biblioteczna stara się wypracować własne, najbardziej przydatne z punktu widzenia potrzeb czytelnika formy pracy. Wszystkie formy pracy w bibliotece powinny służyć propagowaniu książek, rozwijaniu czytelnictwa i rozbudzaniu zainteresowań różnymi dziedzinami wiedzy. BPG Biesiekierz jest instytucją czynnie uczestniczącą w upowszechnianiu wiedzy i kultury. Popiera wszelkie działania na rzecz krzewienia czytelnictwa, promowania książek i bibliotek. Szczególne znaczenie odgrywa praca z młodymi czytelnikami, do których kieruje najszerszą ofertę.

Biblioteka gminna regularnie prowadzi cykl lekcji bibliotecznych, w trakcie których dzieci ze szkół podstawowych oraz młodzież gimnazjalna uczą się jak korzystać z biblioteki, katalogów, wydawnictw informacyjnych, poznają budowę książki i czasopisma, wiadomości z zakresu historii książki i czasopisma. Informacje i umiejętności, które zdobywają na lekcjach umożliwiają im w przyszłości swobodne korzystanie ze zbiorów innych bibliotek, a przede wszystkim zachęcają do częstszego korzystania ze zbiorów rodzimej biblioteki.

Jako pracownik tej placówki uważam, że oferta skierowana do użytkowników młodszych jest bardzo bogata i wszechstronna. Biblioteka jest miejscem, gdzie dzieci i młodzież mogą ciekawie i aktywnie spędzić czas wolny. Bardzo duże znaczenie ma też fakt, że biblioteka posiada czytelnię internetową z pięcioma stanowiskami komputerowymi, w której dostęp do internetu jest bezpłatny.

Biblioteka w swojej ofercie nie skupia się tylko na młodszym użytkowniku. Placówka dąży do tego, aby starsi użytkownicy odbierali bibliotekę nie tylko jako miejsce do wyszukania informacji czy wypożyczenia interesującej lektury. Biblioteka współpracuje z wieloma placówkami i organizacjami. Organizowane są odczyty, pogadanki i dyskusje.

Biblioteka już nie tylko gromadzi zbiory, opracowuje je i szeroko udostępnia. Przede wszystkim stara się dbać o użytkownika, zaspokajać jego potrzeby intelektualne, emocjonalne i naukowe. Dąży do tego, aby dostarczać dobrze opracowaną i starannie wyselekcjonowaną informację, gromadzić najlepsze i najwartościowsze pozycje książkowe, które są dostępne na rynku wydawniczym. Bardzo często użytkownicy potrzebują konkretnych tytułów i w miarę możliwości finansowych biblioteka dokonuje ich zakupu.

Uważam, że jesteśmy biblioteką przyjazną i w dużym stopniu spełniamy oczekiwania naszych użytkowników. Pracownicy biblioteki profesjonalnie wykorzystują całą wiedzę zawodową, dostępny warsztat informacyjny: tradycyjny i na nośnikach elektronicznych. Uczestniczą w wielu szkoleniach dotyczących popularyzacji czytelnictwa, form pracy z użytkownikami. Wszystkich tych, którzy chcą korzystać z naszej oferty, traktuje się bardzo życzliwie. W nowej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej rangę biblioteki ocenia się coraz częściej stopniem satysfakcji użytkownika, a więc wszelkie działania biblioteki zmierzają do uzyskania pozytywnej oceny odbiorcy usług.

starszy bibliotekarz
Agnieszka Rosowska

W służbie człowieka i przyrody

Obchodzące w br. dwudziestolecie działalności Towarzystwo Ekologiczno -Kulturalne w Bobolicach zorganizowało w dniu 24.10.2008 r. kolejną, 9 konferencję naukową pt: "Rola pozarządowych organizacji ekologiczno-kulturalnych w ochronie środowiska i kształtowaniu zrównoważonego rozwoju". Konferencję objął patronatem sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska **Stanisław Gawłowski**, a uroczystego otwarcia konferencji dokonał **Michał Kielsznia** - dyrektor Departamentu Obszaru Natura 2000 w ministerstwie.

Konferencja odbiegała tematem od konferencji do tej pory organizowanych przez Towarzystwo. Dotychczasowe tematy konferencji dotyczyły spraw stricte przyrodniczych, ekologicznych. Poruszane były problemy ochrony wód i mokradeł, zadrzewień, stanu i zagrożenia przyrody na Pomorzu Środkowym. Na tej konferencji rozmawiano o roli, jaką mają do spełnienia organizacje pozarządowe o profilu ekolgiczno-kulturalnym, właśnie takim, jaki ma bobolickie Towarzystwo.

Tą konferencją uczczono 20 lat działalności Towarzystwa. Tak, to już dwadzieścia lat od chwili, gdy grupa miłośników przyrody, skupiona wokół Bronisława Malinowskiego utworzyła Towarzystwo Ekologiczno-Kulturalne. Zmieniały się rządy, samorządy, były różne transformacje, zmiany ustrojowe, upadały partie, związki, organizacje, a Towarzystwo trwało. Organizacje "non profit", w szeregach, których jest moc fachowców i specjalistów wszystkich dziedzin, mają realny wpływ na kształtowanie działań społecznych. Są konsultantami wielu ważnych, kluczowych problemów, są rzeczywistymi partnerami dla samorządów.

Towarzystwo Ekologiczno-Kulturalne, przez 20 lat realizowało wytrwale swoje cele statutowe. Może pochwalić się wieloma osiągnięciami i dokonaniami przedstawionymi w referacie **Bronisława Malinowskiego**, pierwszego prezesa Towarzystwa.

Z okazji dwudziestolecia wydana została monografia pt. "W służbie człowieka i przyrody. 20 lat Towarzystwa Ekologiczno-Kulturalnego w Bobolicach" autorstwa **Janusza Koczkodaja** i **Bronisława Malinowskiego**, a prezentowane na konferencji referaty opublikowane zostały w kolejnym, 6 Biuletynie Konferencyjnym.

W drugim dniu konferencji odbyła się wycieczka naukowo-krajoznawcza pt. "Krajobraz przyrodniczo-kulturowy okolic Bobolice - Wierzchowo - Grzmiąca". Uczestnicy wycieczki otrzymali, opracowany został przez Bronisława Malinowskiego i **Józefa Szpikowskiego** (którzy prowadzili wycieczkę), przewodnik pod tym samym tytułem. Obejrzano piękny pałac rodu von Glasenapp (w restauracji) w miejscowości Trzebiechowo, starą sieć melioracyjną i retencję wody w gminie Grzmiąca i Stację Geoekologiczną w Storkowie. Wieloletni doświadczenie uczy, że wycieczki tego rodzaju, są nie tylko wypoczynkiem, ale również doskonałą formą edukacji.

„Moje Boisko - Orlik 2012"

Już od sierpnia 2008 r. trwa realizacja inwestycji pn. *Budowa infrastruktury sportowej przy Centrum Edukacji, Sportu i Rekreacji w Bobolicach w ramach Programu "Moje Boisko - Orlik 2012".*

W ramach realizacji Programu powstanie nowoczesny kompleks sportowo-rekreacyjny składający się z dwóch boisk - boiska piłkarskiego o nawierzchni ze sztucznej trawy oraz boiska wielofunkcyjnego o nawierzchni poliuretanowej. Boisko wielofunkcyjne zapewniać będzie potrzeby w zakresie gry w siatkówkę, koszykówkę, tenis ziemny oraz badminton. Na obszarze kompleksu zostanie zlokalizowane także zaplecze socjalne wyposażone w toalety oraz szatnie. Budynek spełni m.in. funkcję magazynu na sprzęt sportowy i miejsca pobytu trenera środowiskowego. Zatrudnienie trenera środowiskowego ma na celu profesjonalne prowadzenie zajęć sportowo-rekreacyjnych oraz zapewnienie bezpieczeństwa osobom przebywającym na obiekcie.

Ze względu na zachowanie zasad bezpieczeństwa boiska zostaną oświetlone i ogrodzone siatką. Oświetlenie boisk pozwoli na grę również po zmroku. Dzięki drenażowi podłoża oraz zastosowaniu bardzo dobrze przepuszczalnych nawierzchni korzystanie z boiska będzie możliwe w każdych warunkach i o każdej porze roku. W wyniku przetargu na wybór wykonawcy ww. zadania gmina Bobolice podpisała umowę z firmą "Kaszub" **Dariusz Kaszuba** z siedzibą w Kiełpinie. Umowa pomiędzy gminą Bobolice a firmą "Kaszub" opiewa na kwotę 1 649 383,55 zł.

Budowa bobolickiego „Orlika" uzyskała dofinansowanie ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w wys. 333 tys. złotych, jak również z Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w takiej samej kwocie. Pozostałe koszty tj. ok.1 mln złotych sfinansuje gmina z własnych środków. Zakończenie całości robót budowlanych wraz z oddaniem obiektu do użytkowania planowane jest w grudniu br.

Zgodnie z założeniami realizacji ogólnopolskiego Programu obiekt będzie otwarty codziennie pomiędzy godz. 6.00 a 22.00. Korzystać z niego będą mogli wszyscy mieszkańcy gminy Bobolice - bez względu na wiek, czy status społeczny, całkowicie bezpłatnie.

Mamy nadzieję, iż budowa nowoczesnego, bezpiecznego, bardzo dobrze wyposażonego obiektu sportowo-rekreacyjnego pozwoli na rozwój aktywności fizycznej i umiejętności sportowych mieszkańców naszej gminy, jak również zdrowego stylu życia i aktywnej formy spędzania wolnego czasu. Rozbudowa infrastruktury spowoduje wzrost atrakcyjności naszego regionu i pozytywnie wpłynie na jego promocję.

Kto wie może właśnie na naszym boisku odkryjemy niezwykłe talenty, które w przyszłości zostaną wielkimi sportowcami reprezentującymi nasz kraj na olimpiadzie bądź mistrzostwach świata?

Alina Sichowska

"Dwie nogi" w Zachodniopomorskiem

- Jesteśmy w przededniu uchwalenia Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami. Plan musi zostać uchwalony do końca grudnia br. Wierzę, że będzie efektem konsensusu na którym zyska całe województwo zachodniopomorskie. Musimy pamiętać, że jeżeli nie osiągniemy wymagań unijnych w zakresie minimalizowania ilości odpadów grożą nam dotkliwe kary unijne. Dlatego tworzymy program na przyszłość - przekonywał podczas spotkania konsultacyjnego dotyczącego projektowanego systemu gospodarki odpadami komunalnymi w województwie zachodniopomorskim podczas wizyty w koszalińskim ratuszu wicemarszałek zachodniopomorski **Jan Krawczuk**.

Uczestnikom spotkania, wśród których była spora grupa samorządowców z terenu byłego województwa koszalińskiego, nie spodobał się jednak pomysł zgodnie z którym na terenie bardzo rozległego województwa powstanie tylko jeden zakład termicznego przetwarzania odpadów w Szczecinie. - *Cały obszar województwa ma być przypisany do spalarni w Szczecinie. To gigantomania* - odniósł się do propozycji marszałka zastępca prezydenta Koszalina **Andrzej Jakubowski**. - *Ze względów kosztowych i racjonalnych (odległości) potrzeba nam mniejszych spalarni - podobnych do tych, które oglądaliśmy niedawno w norweskim Drammen. Tam zakład zabezpiecza w ciepło miasto (ok. 100 tysięcy mieszkańców), papiernie i zakłady przemysłowe. Odpady są do niego dowożone z terenu odległego maksymalnie o 60 km. Państwa propozycja oznacza, że odpady trzeba będzie dowozić około 170 km. Ciężar kosztowy takiego rozwiązania spadnie na mieszkańców Koszalina i regionu. Na to nie będzie zgody. Województwo musi stać na dwóch a nie na jednej nodze* - przestrzegał wiceprezydent.

Gospodarz województwa zapewniał jednak, że przedstawione propozycje (obejmujące m.in. powstanie i rozwijanie 6 zakładów zagospodarowania odpadów na terenie województwa) to tylko konsultacje. Przedstawiciele samorządu województwa zachodniopomorskiego podkreślali, że Krajowy Program Gospodarki Odpadami zakłada jako podstawę gospodarki odpadami - zakłady zagospodarowania odpadów (ZZO) o przepustowości wystarczającej do przyjmowania i przetwarzania odpadów z obszaru zamieszkałego przez minimum 150 tys. mieszkańców. W przypadku aglomeracji lub regionów obejmujących, powyżej 300 tys. mieszkańców preferowaną przez KPGO 2010 metodą zagospodarowania zmieszanych odpadów komunalnych jest ich termiczne przekształcenie. Ponadto powinno dążyć się do zredukowania ilości małych nieefektywnych składowisk lokalnych i zapewnienia funkcjonowania składowisk ponadgminnych w ilości od 5 do maksymalnie 15 obiektów w skali województwa do końca 2014 roku. Dlatego też w działaniach planowanych na obszarze województwa zachodniopomorskiego, w przebudowie sytemu zagospodarowania odpadów komunalnych najodpowiedniejsze jest skupienie się na istniejących obiektach największych, posiadających pozwolenia zintegrowane i dostosowanych do wymogów ochrony środowiska.

Uczestniczący w spotkaniu prezes Krajowej Izby Gospodarki Odpadami **Tomasz Uciński** wyjaśniał, że tak naprawdę bez istotnych zmian w krajowym systemie gospodarki odpadami nie będzie możliwa poprawa i dostosowanie do wymagań unijnych. - *Dopóki gmina i związki gmin nie będą miały wpływu na strumień odpadów, to budowa termicznych zakładów przetwarzania odpadów nie będzie opłacalna. Gminy przy planowaniu tego typu inwestycji muszą mieć zapewniony surowiec. A ten jest w ręku przewoźników. Czas to zmienić! Aby jednak region koszaliński miał w przyszłości szansę budowy własnego zakładu termicznego przetwarzania odpadów, należy wpisać koszalińską inwestycję na listę rezerwową Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami. Rynek jest dynamiczny. A jak Szczecin nie wybuduje zakładu, to odpady będziemy wozili do Niemiec?* - pytał szef Izby i jednocześnie dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Koszalinie.

Robert Lubecki

Obecnie odpady komunalne są składowane na terenie województwa na 49 kontrolowanych składowiskach odpadów o łącznej powierzchni 198,2 ha. W miastach znajduje się 10 składowisk, a na terenach wiejskich 39 obiektów. 22 składowiska posiadają instalacje odgazowania, przy czym w 17 z nich gaz uchodzi do atmosfery. Unieszkodliwianie gazu wysypiskowego z odzyskiem energii elektrycznej odbywa się na 5 składowiskach, a ilość wytworzonej w ten sposób energii elektrycznej osiągnęła poziom bliski 6,5 mln kWh. Łącznie w roku 2006 wytworzono na terenie woj. zachodniopomorskiego 507 tys. Mg odpadów komunalnych (GUS 2007). Zaledwie 20 tys. Mg zebrano selektywnie. 5 % odpadów zostało przetworzonych. Aż 95% zmieszanych odpadów komunalnych zdeponowano na składowiskach.

Koszalin doceniony

W ostatnim wydaniu ogólnopolskiego, branżowego dwutygodnika "Gazeta Samorządu i Administracji", gazeta omawia temat przyciągania zagranicznych inwestycji do gmin i regionu. Opiera się przy tym na raporcie Najwyższej Izby Kontroli, w którym analizowano działania podejmowane przez administrację samorządową i rząd przy przyciąganiu inwestycji zagranicznych.

Z raportu wynika, że najwięcej (prawie 70%) firm z kapitałem zagranicznym znajduje się w województwach mazowieckim, dolnośląskim, śląskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim. Jest to możliwe, ponieważ w tych regionach konsekwentnie usuwane są bariery administracyjne, powołane zostały silne agencje zajmujące się przyciąganiem i obsługą inwestorów oraz opracowywane są programy i strategie określające popierane i wspierane kierunki inwestowania.

Wśród pozytywnych przykładów działań proinwestycyjnych wśród samorządów w raporcie NIK został wskazany Koszalin.

Miasto zostało docenione za opracowanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, zapewnienie pełnej infrastruktury komunikacyjnej, wodno-kanalizacyjnej, energetycznej i gazowej oraz całkowite zwolnienie z podatku od nieruchomości gruntów i budynków na terenie kompleksu "Koszalin" Słupskiej SSE.

- Wyróżnienie "in plus" w raporcie NIK Koszalina jest bezstronnym, niezależnym potwierdzeniem, że przyjęte przez nas kierunki działań są prawidłowe. To również dobry sygnał dla inwestorów, którzy zamierzają lokować swoją działalność w regionie. Wyniki raportu są bowiem dodatkowym argumentem przemawiającym za wyborem Koszalina jako miejsca przyjaznego rozwojowi przedsiębiorczości - uważa prezydent **Mirosław Mikietyński**.

LIDER POLSKIEJ EKOLOGII

WYRÓŻNIENIE

W 11. EDYCJI KONKURSU MINISTRA ŚRODOWISKA LIDER POLSKIEJ EKOLOGII

w kategorii jednostka samorządu terytorialnego

dla

Miasta KOSZALIN

za

Działania na rzecz zrównoważonego rozwoju Miasta

Przewodniczący Rady Programowej
Janusz Zaleski

Minister Środowiska
Maciej Nowicki

Warszawa, 22 października 2008 r.

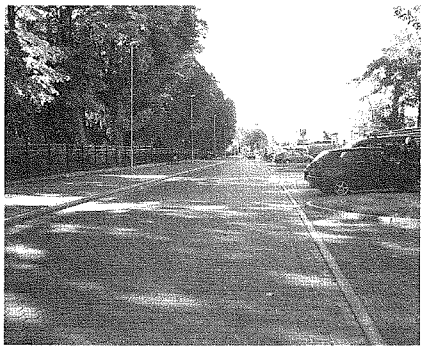

Otwarcie Kamieniarskiej

Samochód z PFRONU

Od października br. po gminie Manowo jeździ bus do przewozu osób niepełnosprawnych. Środki w kwocie 80 tys. zł gmina otrzymała z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach programu "Uczeń na wsi - obszar B pomoc w zdobyciu wykształcenia przez osoby niepełnosprawne zamieszkujące gminy wiejskie oraz gminy miejsko-wiejskie". Nowy samochód dostarczyła firma KAUFMAN z Koszalina, jest to Opel Vivaro.

Zobaczyli, jak wyglądają wykopki

25.09.2008r. dzieci z Przedszkola w Boninie (grupa II i III pod opieką pań: M. Piotrowskiej i R. Szmit) udały się na pobliskie pole, by zobaczyć jak wyglądają prace związane z wykopkami.

Pracownicy z Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Boninie: **Tomasz Erlichowski** i **Janusz Urbanowicz** opowiedzieli nam o pracy jesienią na polu, pokazali sprzęt potrzebny do zbioru ziemniaków. Chętne dzieci mogły wejść na kombajn.

„Wiem, Rozumiem, Potrafię..." w Szkole Podstawowej w Boninie

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

EFS

W roku szkolnym 2008/2009 na terenie Szkoły Podstawowej w Boninie w ramach środków pozyskanych z Unii Europejskiej realizowane są bezpłatne zajęcia dla grupy 40 uczniów.

W ubiegłym roku szkolnych pracownicy Urzędu Gminy w Manowie oraz przedstawiciele gminnych szkół przygotowali wspólny projekt pod nazwą "Wiem, Rozumiem, Potrafię - czyli kompleksowy program wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży z tereny gminy Manowo". Pomysł zyskał uznanie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie. Projektem objęto m. in. czterdzieścioro uczniów Szkoły Podstawowej w Boninie wymagających dodatkowej pomocy z klas I - VI. Obok zajęć o charakterze wyrównawczym znalazło się miejsce na zajęcia rozwijające i poszerzające wiedzę wychowanków. Uczniowie Szkoły Podstawowej w Boninie uczestniczą zatem w zajęciach dodatkowych z języka polskiego (prowadzący - Urszula Nawrocka), matematyki (prowadzący - Alicja Niedziela), przyrody (prowadzący - Zofia Kozłowska), terapii pedagogicznej (prowadzący - Iwona Panfil) i terapii logopedycznej (prowadzący - Anna Chojnacka). Dzieci poszerzają swą wiedzę z zakresu znajomości języka angielskiego (Dorota Hołubowicz) i obsługi komputerów (Sebastian Kempisty). Ponadto proponujemy zajęcia "Młody przedsiębiorca" prowadzone przez pedagoga szkolnego Mariusza Poślednika w ramach których uczniowie wyjeżdżają m.in. na wycieczki edukacyjne.

W ramach projektu przewidziane zostały także zajęcia "Szkoły Pamięci" przygotowane przez państwa Grobelnych. Zajęcia odbywają się w od poniedziałku do piątku. Uczniowie mają zapewniony transport do miejsca zamieszkania.

Koordynatorem projektu na terenie szkoły jest **Bogusława Markiewicz**.

Program jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Kapitał Ludzki. Mamy nadzieję, że realizacja tego projektu przyniesie uczniom wiele korzyści.

Sebastian Kempisty

W skansenie chleba

24 września 2008 r. dzieci z Przedszkola Gminnego w Boninie udały się na wycieczkę do SKANSENU CHLEBA w Ustroniu Morskim, gdzie zapoznały się ze sposobem wypieku pieczywa. Dzieci miały również możliwość uczestniczenia w procesie produkcji chleba. Największa atrakcją było własnoręczne uformowanie własnej bułki i jej upieczenie.

Mistrzowie pięknego czytania

15 września 2008 r. po raz kolejny odbył się szkolny konkurs Mistrzowie pięknego czytania. Celem konkursu jest, rozwijanie takich standardów jak czytanie ze zrozumieniem, dbałość o kulturę żywego słowa, rozbudzanie zainteresowań czytelniczych czy też zachęcanie do poszukiwań interpretacyjnych. Konkurs organizowany był przez panią **A. Kurek,** zaś w komisji zasiadła **U. Trębacz**.

Każdy uczestnik miał za zadanie przygotować dowolny fragment prozy (minimum 20 linijek). Komisja dodatkowo miała przygotowane przez siebie teksty, których uczniowie wcześniej nie znali.

Do konkursu przystąpiło sześciu uczniów naszego Gimnazjum, tj. Natalia Ostojska z klasy I oraz uczniowie klas II: Aleksandra Łukowska, Daniel Kowik, Iwona Głowacka, Paweł Kłysz, Maciej Piątkowski. W drodze eliminacji zwycięzcą - Mistrzem Pięknego Czytania po raz drugi został **Maciej Piątkowski** z klasy II a, który tym samym przeszedł do eliminacji gminnych. Każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy dyplom, natomiast Maciej dodatkowo otrzymał nagrodę książkową.

Nasi mali dziennikarze

W roku szkolnym 2008/09 pierwszoklasiści naszego Gimnazjum mogą kształcić się w klasie o profilu dziennikarsko-informatycznym. Ich plan zajęć lekcyjnych rozszerzony jest o lekcje z informatyki i podstaw dziennikarstwa z **Elżbietą Hamalą** i **Małgorzatą Kotowską**.

Uczą się, jak przeprowadzać wywiady, redagować tekst oraz w jaki sposób patrzeć po dziennikarsku na otaczającą nas rzeczywistość. Na pierwszych zajęciach młodzi dziennikarze stworzyli logo swojej gazetki oraz wybrali wiele mówiący tytuł " Bigosik". Zostali też podzieleni na działy: sportowy, polityczny i rozrywki. Redaktorem naczelnym gazetki szkolnej została **Sylwia Nowak**.

Powstał już pierwszy numer gazetki, który przeznaczony jest dla starszych kolegów z Gimnazjum. Mogli w nim przeczytać m.in. wywiad z księdzem **Leszkiem Szurkiem**; dowiedzieć się, jak przyrządzić kopytka oraz przypomnieć sobie zasady gry w piłkę ręczną.

Marszałkowie w Mielnie

W dniach 25-26 września br. odbyło się w Mielnie V posiedzenie konwentu Marszałków RP. Gospodarzem konwentu był marszałek województwa zachodniopomorskiego **Władysław Husejko**. W konwencie udział wzięli marszałkowie wszystkich województw oraz m.in.: **Cezary Grabarczyk** - minister infrastruktury, **Zbigniew Rapciak** - podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, **Elżbieta Bieńkowska** - minister rozwoju regionalnego, **Tomasz Półgrabski** - podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, **Andrzej Dycha** - podsekretarz stanu w Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Grzegorz Fiuk** - prezes Szczecińskiego Parku Naukowo-Technologicznego.

Nasz region na spotkaniu reprezentowali także **Roman Szewczyk** - starosta koszaliński, **Mirosław Mikietyński** - prezydent Koszalina oraz **Zbigniew Choiński** - wójt gminy Mielno.

Konwent odbywał się w mieleńskim Hotelu Royal Park i zajmował się kwestiami dotyczącymi infrastruktury, sportu, regionalnych programów operacyjnych - główne kierunki zmian w prawodawstwie usprawniające wdrażanie programów operacyjnych w ramach Narodowej Strategii Spójności na lata 2007-2013, gospodarki wodnej - finansowaniem inwestycji melioracyjnych z programów unijnych oraz utrzymywaniem urządzeń melioracji wodnych podstawowych, rozwojem społeczeństwa informacyjnego - rządowe koncepcje informatyzacji wspierające rozwój społeczeństwa informacyjnego w regionach; usługami w sieciach szerokopasmowych, stanem zaawansowania prac przygotowawczych i realizacji przedsięwzięć społeczeństwa informacyjnego w regionach. (ks)

Nowy autobus

1 września tego roku na wszystkich uczniów dojeżdżających do Szkoły Podstawowej w Sarbinowie czekała niespodzianka - nowy autobus szkolny!

Dar Ministerstwa Edukacji Narodowej decyzją władz naszej gminy został przekazany na wyłączny użytek SP w Sarbinowie.

Pomarańczowym pojazdem dzieci będą dowożone nie tylko na lekcje, ale również na basen i zajęcia pozalekcyjne. Poza tym autobus będzie wykorzystany na wycieczki szkolne.

Z nowego autobusu cieszą się wszyscy dojeżdżający uczniowie i już łamią głowy nad wymyśleniem dla niego niepowtarzalnej nazwy.

Halina Sztreja

Dożynki w Altenpleen

W dniach 19 - 21.09.2008 r. w zaprzyjaźnionej gminie partnerskiej Altenpleen odbyły się dożynki, na które została zaproszona delegacja z gminy Mielno. W skład delegacji weszli: sołtys Gąsek **Józef Fryczkowski** wraz z małżonką, państwo **Piątkowie** z Gąsek, komendant Straży Gminnej **Mirosław Słomiński**, a także niżej podpisana pracownica Biura Promocji i Informacji Turystycznej.

Święto plonów w Altenpleen odbywa się co roku w innej miejscowości wchodzącej w skład Związku Gmin, tym razem impreza odbyła się w Prohn. Uroczystość ta przypomina nasze rodzime dożynki, natomiast różnice tkwią w tym, iż tradycją w Altenpleen jest odbywający się w dwa dni korowód.

Pierwszego dnia impreza skierowana jest szczególnie do maluchów - jest to korowód dzieci i ich rodziców - z lampionami, następnie wielkie ognisko i wieczorna zabawa dyskotekowa dla najmłodszych. W każdym dniu uroczystość dożynkową uświetniała orkiestra rodzinna licząca około 10 osób. W drugim dniu święta plonów w Prohn korowód tworzyli przedstawiciele wszystkich gmin, jak także organizacji, rolników i szkół. Natomiast był tylko jeden wieniec dożynkowy, który reprezentował wszystkie gminy. Co jest ciekawe, zwyczaj przygotowywania wieńca jest zaczerpnięty od gminy Mielno przyznał burmistrz Prohn a zarazem przewodniczący Związku Gmin Altenpleen **Peter Messing**.

Dożynki w Prohn urozmaicone były różnorodnymi konkursami, grami i zabawami dla dzieci, np. pokaz magii, zbijanie beczki konno oraz konkurs strzelniczy. Delegacja polska była także w jury konkursu na najładniejszą dynię. Można było też posłuchać chóru szantowego, który liczy ok. 25. osób i uczestniczy w wielu imprezach na terenie gminy i nie tylko.

Na zakończenie dożynek wystąpiła solistka z grupy CARO ze Stralsundu, po czym odbyła się zabawa taneczna z zespołem ALBATROS.

Delegacja z Polski była bardzo ciepło przyjęta, a wieniec dożynkowy - makieta kościoła wykonana z plonów rolniczych, zbóż, jarzębiny i bukszpanu, przygotowywany przez państwa Piątków z Gąsek wzbudził wielkie zainteresowanie i podziw mieszkańców tamtejszej gminy, a także miejscowej prasy.

Małgorzata Gostomczyk

Moje miejsce na Ziemi

25 października 2008 r. w Polanowskim Ośrodku Kultury i Sportu odbyły się warsztaty artystyczne pn. "Moje miejsce na Ziemi". Warsztaty zorganizowane zostały z inicjatywy koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

W spotkaniu wzięły udział dzieci ze Środowiskowych Ognisk Wychowawczych z Polanowa i Malechowa. Podczas warsztatów dzieci tworzyły prace w różnych technikach plastycznych m.in. kolaż z gazet, kompozycja z liści, formowanie z gipsu, aplikacja, wydzieranka z bibuły, formowanie z plasteliny, kompozycja z liści i tektury falistej, malowanie farbami. Była też grupa fotograficzna, która uwieczniła krajobrazy okolic Polanowa. Dla uczestników warsztatów przewidziano poczęstunek w formie śniadania i obiadu. Spotkanie zakończyło się zabawami integracyjnymi, konkursami i dyskoteką. Warsztaty obserwowali goście: **Henryk Zabrocki**, prezes TPD O/Koszalin oraz **Piotr Górniak**, z-ca burmistrza Polanowa.

Wyjazd do Lichenia

Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu zorganizował wyjazd na wycieczkę do Lichenia w dniu 27 września 2008 r. , w której wzięły udział członkinie zespołów: "Olszyna", "Córy z Gołogóry", oraz "Halinki".

Otwarcie Filii Bibliotecznej

3 października 2008 roku z udziałem przewodniczącego Rady Miejskiej, burmistrza, Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Młodzieży, dyrekcji Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, dyrektorów szkół, dyrekcji Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy i bibliotekarzy uroczyście otwarto Filię Biblioteczną BPMiG.

Filia mieści się w budynku Szkoły Podstawowej w Bukowie. Czynna będzie 2 dni w tygodniu (wtorek, czwartek) w godzinach 9-18. Służyć ma mieszkańcom Bukowa i okolic. Rolę swą pełnić będzie jako wypożyczalnia z czytelnią, uniwersalna dla dzieci i dorosłych.

Mistrzowie Pięknego Czytania

9 października 2008 roku w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej odbył się powiatowy konkurs czytelniczy "Mistrzowie Pięknego Czytania" - VII edycja.

Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy w Polanowie reprezentowały uczennice z klasy V Szkoły Podstawowej w Po-

lanowie: **Klaudia Dyk** z Nacławia i **Olga Garczarek** z Polanowa oraz **Patrycja Ambroziak** z kl. VI Szkoły Podstawowej w Żydowie. Ogółem w konkursie z całego powiatu w kategorii szkół podstawowych udział wzięło 32 uczestników. Miło nam poinformować, że powiatowym Mistrzem Pięknego Czytania tej edycji została nasza uczestniczka **Olga Garczarek**. Pozostałe uczestniczki zdobyły wyróżnienie. Za udział w konkursie otrzymały piękne książki.

Nowa pracownia komputerowa w Szkole Podstawowej w Szczeglinie

Urząd Gminy i Miasta w Sianowie przekazał naszej szkole nową pracownię komputerową. Jest ona wyposażona w 10 stanowisk uczniowskich, serwer, laptop, rzutnik multimedialny, skaner, drukarkę laserową oraz słuchawki i mikrofony dla każdego ucznia. Instalacją sieci zajęli się w czynie społecznym opiekun Świetlicy Środowiskowej w Szczeglinie - **Marek Dudek** oraz uczynny mieszkaniec Szczeglina - **Paweł Ałkowski** - zawodowy informatyk. Nowe komputery stanęły na biurkach, uzyskanych dzięki życzliwości pana **Stefana Mowczana**, reprezentującego Centrum Handlowe CERAMIX w Sianowie (zakup mebli dofinansowała częściowo Rada Rodziców). Uczniowie, rodzice oraz nauczyciele serdecznie dziękują osobom, które przyczyniły się do doposażenia naszej szkoły.

Dorota Rabsztyn-Dudek
foto - Szymon Słomian

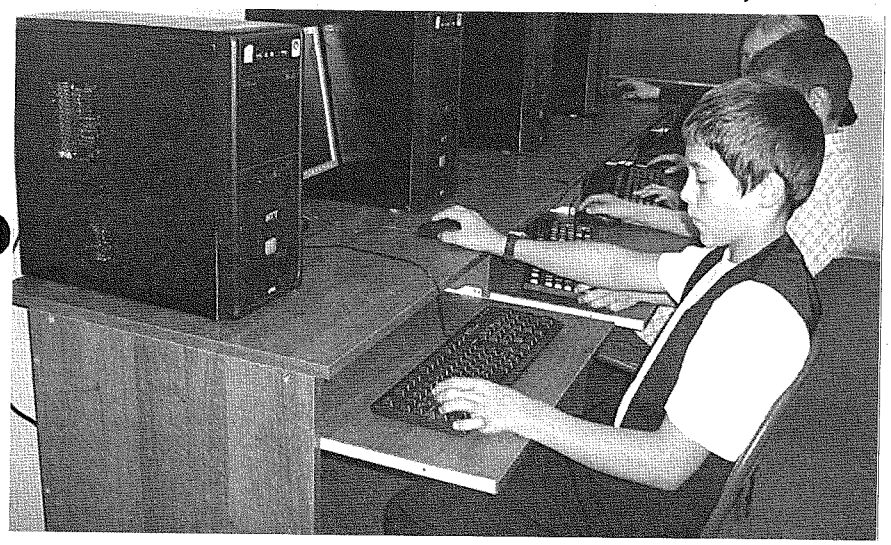

Produkt Degi zwycięzcą

Miło mi poinformować, że podczas Międzynarodowych Targów Hodowli Zwierząt i Rozwoju Obszarów Wiejskich FARMA 2008 w Poznaniu, które odbyły się w dniach 3-5 października 2008 r., na stoisku województwa zachodniopomorskiego prezentowany był produkt lokalny z naszego regionu "Paprykarz Szczeciński", produkowany przez przedsiębiorstwo "DEGA" Zakład Pracy Chronionej S.A w Karnieszewicach.

Wcześniej uzyskał on I nagrodę podczas finału konkursu **"Nasze Kulinarne Dziedzictwo - Smaki Regionów"** w kategorii produktów mieszanych.

Jego prezentacja podczas tegorocznych Targów FARMA 2008 przyczyniła się do promocji gminy i miasta Sianów, powiatu koszalińskiego, a tym samym całego województwa zachodniopomorskiego, czego dowodem była duża liczba osób odwiedzających stoisko województwa na Targach.

Serdecznie gratuluję i życzę dalszych sukcesów w propagowaniu lokalnych specjałów kulinarnych.

Burmistrz Gminy
i Miasta Sianów
Ryszard Wątroba

Turniej Orlików

19 października 2008 r. na Stadionie Miejskim w Sianowie odbył się **II Turniej Orlików grupy koszalińskiej**. W inauguracji turnieju wzięli udział burmistrz gminy i miasta Sianów **Ryszard Wątroba** oraz wójt gminy Malechowo **Jan Szlufik**.

Osiem drużyn rozegrało 12 meczów, jako dokończenie rundy jesiennej rozpoczętej na turnieju wrześniowym w Bobolicach. Do zawodów nie zgłosiła się drużyna Gwardii Koszalin. W turnieju najlepiej zaprezentowała się drużyna Sławy Sławno, która w czterech meczach zdobyła komplet 12 punktów, strzelając 21 bramek, tracąc tylko 1. Trenerem zespołu sławieńskiego jest Ryszard Bućko. Kolejne były drużyny: UKS Grabowa SP Lejkowo (trener: Tadeusz Buczkowski) oraz Victoria Sianów (trener: Sebastian Bober) zdobyły po 6 punktów w trzech meczach. Po zakończeniu zawodów wyróżniono dwóch najlepszych strzelców: Dominika Saganowskiego (UKS Olimpia Bobolice) oraz Huberta Lass (UKS Grabowa SP Lejkowo) otrzymali szaliki reprezentacji Polski. Organizatorzy turnieju z ramienia KS Victoria Sianów: Sebastian Bober i Grzegorz Grygiel, zapewnili każdemu uczestnikowi zawodów napoje oraz słodki poczęstunek.

Po rundzie jesiennej liderem grupy jest: Sława Sławno 21 punktów, bramki 34: 3 (trener: Ryszard Bućko), przed UKS Olimpia Bobolice 19 punktów, bramki 30: 2 (trener: Henryk Kowalski). Zespoły Ligi Orlików następnym razem spotkają się 14 grudnia na Halowym Turnieju Orlików w Sławnie.

Sebastian Bober

W Iwięcinie także grają

Dzieci uczęszczające do świetlicy wiejskiej w Iwięcinie rozegrały zawody w tenisa stołowego i "piłkarzyków" w ramach II Mistrzostw Iwięcina. Zawody zostały przygotowane i przeprowadzone przez **Żanetę Snoch** i **Sebastiana Wrońskiego**. Medale i drobne upominki zakupiono z funduszu sołeckiego.

Wiesław Raczyński

Niepełnosprawni w Sieci

W połowie października 2008 roku uruchomiliśmy w naszym portalu internetowym ***www.sianow.pl*** osobną zakładkę poświęconą osobom niepełnosprawnym z terenu gminy i miasta Sianów. Jest to miejsce, w którym można dowiedzieć się o: programie **"Razem Raźniej"**, jak zrefundować koszty zatrudnienia osób niepełnosprawnych oraz ich szkolenia. Są tam dane kontaktowe do psychologa, doradcy zawodowego, opisane są budynki użyteczności publicznej przystosowane do osób niepełnosprawnych. Jest wiele informacji o wolontariacie, edukacji, rehabilitacji. Można też zapoznać się z Gminnym Programem Działań Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych. Zapraszamy do odwiedzin serwisu.

Andrzej Dębowski

Rok 2008 - Zrealizowane inwestycje gminne:

1. Doprowadzenie wody z gminnego wodociągu mieszkańcom Bardzlina - Ośrodek Pstrągowy. W ramach zadania położono sieć wodociągową na odcinku 2200 mb.
2. Wykonanie sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Mierzym, do której podłączono wszystkie gospodarstwa domowe.

Rok 2008 - Inwestycje gminne w realizacji:

1. Poprawa stanu dróg gminnych - przebudowa drogi w miejscowości Niekłonice przy udziale środków finansowych Urzędu Marszałkowskiego.
2. Remont Gminnego Centrum Kultury w Świeszynie.

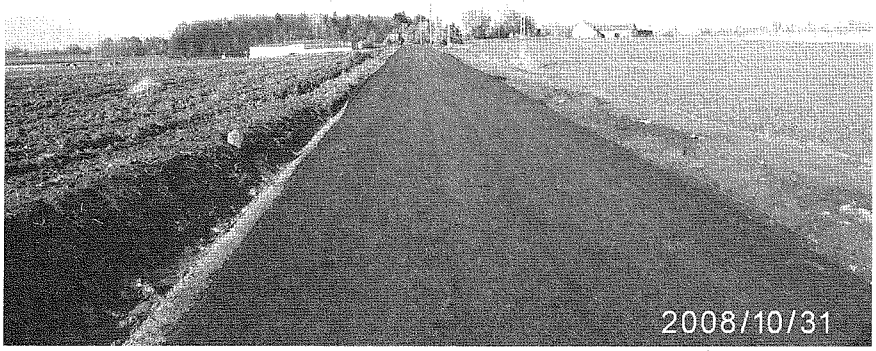

Sosna dla Świeszyna

W dniach 20-24 października 2008r. obchodzony był **Europejski Tydzień Leśny.** W tym czasie organizowane były w Nadleśnictwach DNI OTWARTE. Na spotkaniu w Nadleśnictwie Tychowo, 22 października, **Józef Stanisławski** - nadleśniczy przekazał Urzędowi Gminy Świeszyno sadzonkę sosny taborskiej. Do prezentu dołączono certyfikat Biura Nasiennictwa Leśnego, poświadczający, iż została ona wyhodowana z nasion, które pobłogosławił Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie Pielgrzymki do Polski 26 maja 2006r.

Dla tej osobliwej sosenki wyznaczono miejsce obok remontowanego obecnie Centrum Kultury w Świeszynie.

Prawie najlepsi w powiecie

Ludowy Klub Sportowy **"START" KONIKOWO** - działa w Szkole Podstawowej w Konikowie od 2003r.

Trenerem jest **Urszula Mróz**, która prowadzi nieodpłatnie dodatkowe zajęcia sportowe, po zajęciach lekcyjnych w wymiarze 1-2 godzin tygodniowo od początku działalności Klubu.

Rokrocznie uczniowie wyjeżdżają na eliminacje powiatowe piłki nożnej i siatkowej. Wśród sukcesów, które osiągnęli dotychczas, należy wymienić:
II miejsce w powiecie koszalińskim w minipiłce siatkowej chłopców w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej w 2008r.w lutym br. Skład zwycięskiej drużyny: Szućko Wojciech, Karolewicz Adrian, Cieśliński Michał, Król Szymon, Wiśniewski Patryk, Turowski Damian, Majewski Dawid, Lubke Patryk.

PIKNIK PIECZONEGO ZIIEMNIAKA

Organizowana już po raz 11. impreza pn. PIKNIK PIECZONEGO ZIEMNIAKA w Niedalinie, idealnie wpisała się w realizację programu obchodów Międzynarodowego Roku Ziemniaka.

W imprezie udział wzięli mieszkańcy naszej gminy oraz zaproszeni goście. Jak co roku uroczystość poprowadziła **Iwona Szcześniak** - kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej. Przywitała gospodarza naszej gminy, którego reprezentował **Eugeniusz Kić** - zastępca wójta, przewodniczącego Rady Gminy - **Józefa Rutkowskiego**, radnych gminy, w tym przedstawiciela Komisji Kultury - **Danutę Polechońską**, radnych powiatu: **Henryka Kuriatę**, **Ryszarda Osiowego** oraz przedstawicieli sponsora naszej imprezy - Pomorsko-Mazowieckiej Hodowli Ziemniaka Sp. z o.o. w Strzekęcinie: **Franciszka Klima** - prezesa spółki oraz **Macieja Gmerka** - dyrektora. Uroczystości przygotowały panie z zespołu śpiewaczego JAGODY z Niedalina. Pomogli im sołtys i Rada Sołecka z Niedalina, członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego - Koło Niedalino.

Szczególne podziękowania należy złożyć **Janowi Bihunowi** za to, że rokrocznie przygotowuje ognisko i piecze nam wyśmienite ziemniaczki.

Kaliny na „Ziemniaczku"

Następny „Ziemniaczek" dopiero za rok...

Łapanie pcheł

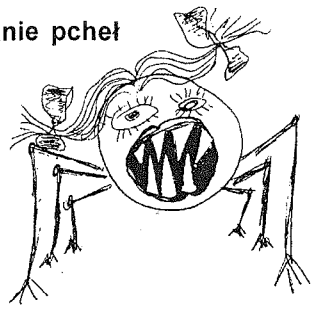

Telefoniczne nagabywanie

Posiadanie telefonu stacjonarnego to dzisiaj spora niedogodność. Już kilka razy zamierzałem z niego zrezygnować, ale mi się nie chce koło tego pochodzić. Nawet nie wiem, czy to wymaga sporo zabiegów, czy niewielkich. Z doświadczenia wiem, że likwidacja czegokolwiek, firmy na przykład, to sprawa dość uciążliwa - różne instytucje żądają papierków, które układają w tym samym pokoju biurowym, ale w innych szafach, a może nawet w tej samej szafie, tylko w różnych segregatorach. Denerwował mnie ten fakt, ale przestał, bo rozumiem, że kryje się za tym uzasadnienie istnienia pracowników, którzy egzekwują od obywateli owe papiery i układają je w odpowiednich segregatorach, a nawet w oddzielnych szafach. To sprzyja zmniejszeniu bezrobocia, a i szef instytucji, mając więcej pracowników, czuje się bardziej komfortowo. Pisałem o tym już kiedyś w tym miejscu, więc nie będę się powtarzał.

Wracając to telefonu stacjonarnego - nie zlikwidowałem go do tej pory, bo sprzeciwia się temu siła przyzwyczajenia i stwarza on pewien komfort: stoi w tym samym miejscu, jeśli rozlegnie się jego dzwonek, wiadomo, gdzie wyciągnąć rękę. Komórkowy gdzieś położę, zapomnę, zostawię w kurtce, którą powieszę w szafie i jeśli zadzwoni, to nie usłyszę albo szukam po całym mieszkaniu, gdzie dzwoni.

Na czym polega mój kłopot z posiadaniem telefonu stacjonarnego? Na wydzwanianiu przez przedstawicieli różnych firm oferujących jakieś tam usługi, kupno czegoś.

Najbardziej namolni są przedstawiciele firmy Tele 2. - co jakiś czas oferują mi tańsze usługi. I nie dają się zbyć zdawkową odmową - będzie taka pani o przyjemnym głosie wyjaśniać, namawiać, zachęcać, przekonywać, dziwić się, dlaczego nie chcę tańszej... Kiedyś przeciąłem rozmowę zdaniem: - Chcę płacić drożej, taki mam kaprys. Sądziłem, że wreszcie owa pani zrezygnowała z prób pozyskania mnie dla swojej firmy, ale gdzie tam - po jakimś czasie znowu zadzwoniła, znowu nagabywała. Nie korzystam z tej oferty, bo mi się nie chce załatwiać spraw z tym związanych. Poza tym nie ufam zapewnieniom o tańszej usłudze, podejrzewam jakiś prawny kruczek. By się nie dać nabrać, musiałbym przeczytać uważnie umowę, wgryźć się w jej zawiłe sformułowania, a na to nie mam ochoty.

Oczywiście nie tylko firma Tele2 nęka mnie telefonami - również inne firmy, na przykład organizujące pokazy towarów, najczęściej artykułów pościelowych, kosmetyków, które podczas tych pokazów wyliczając ich zalety, starają się uczestników naciągnąć na kupno. Odmawianie udziału w tej imprezie sprawia mi jednak pewną przykrość, bo jej organizatorzy bardzo się starają, obiecują obdarowanie różnymi gadżetami za samo wzięcie udziału. Przeważnie więc dla świętego spokoju, by rozmowa nie przedłużała się, obiecuję przyjść, ale nigdy nie dotrzymałem słowa. Bo taki pokaz dla mnie to nuda piramidalna.

Oczywiście telefony komórkowe też są wykorzystywane do reklamy. Jednakże za pośrednictwem SMS. Raczej unikam korespondencji za pomocą SMS, więc jeśli usłyszę piśnięcie sygnalizujące otrzymanie esemesa, to nie sięgam po telefon, lecz przy okazji skasuję wiadomość i cześć. Bo wiem, że ktoś przysłał jakąś idiotyczną ofertę. Komfort takiej oferty polega na tym, bo nie muszę się tłumaczyć, dlaczego z niej nie skorzystam. I ten fakt świadczy o wyższości telefonii komórkowej nad stacjonarną. Poza tym, z telefonem komórkowym można się pokazać na ulicy, rozmawiać będąc prawie w każdym miejscu, sugerując, że prowadzi się rozległe interesy albo bujne życie towarzyskie. Ma więc telefon komórkowy sporo przewag nad stacjonarnym. Ten ostatni trzymam raczej przez sentyment do dawnych czasów, kiedy posiadanie telefonu było przedmiotem dumy i większego prestiżu. Tak jak teraz prowadzenie rozmowy przez komórkę w miejscu publicznym.

Jerzy Żelazny

2008-10-11

Rzecznik konsumentów radzi

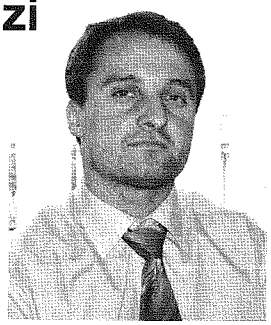

Reklamacja z tytułu Ustawy konsumenckiej

Z praktyki wiemy, że jako konsumenci nie czytamy dokładnie pełnej treści podpisywanych dokumentów, a w związku z tym nie jesteśmy do końca zorientowani, jakie konsekwencje wynikają ze złożonego podpisu.

Tymczasem podpisem wyrażamy na coś zgodę bądź do czegoś się zobowiązujemy.

Często robimy to jednak bezwiednie, bez zastanowienia, kierując się zwykłym odruchem - nie myśląc o ewentualnych przykrych skutkach, które możemy ponosić nawet przez wiele lat.

Dlatego też, chcąc ustrzec się błędnych decyzji, musimy wyrobić w sobie nawyk wcześniejszego czytania podpisywanych przez siebie dokumentów. Jeżeli w umowie znajduje się klauzula, że otrzymaliśmy jakieś dodatkowe regulaminy, czy ogólne warunki i znamy ich treść - dopilnujmy, aby rzeczywiście zostały nam wydane, byśmy mogli zapoznać się z ich treścią przed złożeniem podpisu. Stanowią one integralną część umowy, co oznacza, iż wzajemnie się do siebie odnoszą i są ze sobą związane. Tak skonstruowane umowy mogą nam być proponowane, np. przez banki, firmy ubezpieczeniowe, operatorów telefonii komórkowej czy platform cyfrowych.

Czytając treść umowy, nie zwracajmy uwagi na zniecierpliwienie osoby, z którą ją zawieramy. Nie zrażajmy się też ilością i obszernością przepisów, czy małym rozmiarem czcionki, a w razie wątpliwości zawsze pytajmy, prosząc o zrozumiałe dla nas wyjaśnienie interesujących nas kwestii.

Jeśli sprzedawca nie jest w stanie sprostać naszym wymaganiom, możemy poprosić o wydanie wzoru umowy celem poszukania porady, np. w Inspekcji Handlowej, Federacji Konsumentów, Stowarzyszeniu Konsumentów Polskich, czy u rzecznika konsumentów. Porównując proponowaną nam umowę z innymi ofertami na rynku, możemy spróbować negocjować postanowienia umowy tak, aby bardziej odpowiadały naszym potrzebom.

Pamiętajmy, bądźmy rozważni, a podpis składajmy tylko wtedy, gdy jesteśmy świadomi podjętej decyzji.

Arkadiusz Janz

"...O wojnę powszechną
za wolność ludów,
Prosimy Cię, Panie.
O broń i orły narodowe,
Prosimy Cię, Panie.
O śmierć szczęśliwą na polu bitwy,
Prosimy Cię Panie.
O grób dla kości naszych
w ziemi ojczystej
Prosimy Cię, Panie.
O niepodległość, całość
i wolność Ojczyzny naszej
Prosimy Cię, Panie
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.-
Amen"

Litania Pielgrzymska Adama Mickiewicza, której zakończenie zacytowałem powyżej, była w czasie rozbiorów wieczorową porą recytowana w wielu polskich domach. Nikomu jednak nie udało się jej treści wpleść z takim powodzeniem, konsekwencją i mocą w swoje życie oraz otaczającą rzeczywistość, jak Józefowi Piłsudskiemu. Na początku drogi życiowej pomogła mu w tym bardzo jego matka. "...Matka od najwcześniejszych lat" - pisał Piłsudski w artykule z roku 1903 zatytułowanym " Jak stałem się socjalistą" - "starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem".

Bardzo duży wpływ na ukształtowanie charakteru i poglądów Piłsudskiego miał niedoszły przywódca Powstania Styczniowego Bronisław Szwarce. Aresztowano go przed rozpoczęciem powstania i zesłano na Sybir. Tam po 23 latach pobytu spotkał Piłsudskiego. Piłsudski miał wówczas 21 lat, a Szwarce 56. Zaprzyjaźnili się. Bardzo często rozmawiali o Powstaniu Styczniowym. Rozmowy te niektórzy historycy porównali do przekazywania pochodni. Zgorzknienie - jak zauważa biograf Piłsudskiego Bohdan Urbankowski - do którego doszedł Szwarce, stało się dla Piłsudskiego punktem wyjścia, początkiem przezwyciężania klęski. Po powrocie z zesłania obaj utrzymywali ze sobą żywe kontakty. Kiedy 18 lutego 1904 roku Szwarce zmarł, Piłsudski na jego grobie złożył wieniec z napisem: "Przyjacielowi i Rewolucjoniście". O tym, jak ważną osobą dla Piłsudskiego był Szwarce, świadczy m.in. relacja Leona Wasilewskiego. Pisał on, że 4 października 1924 r. podczas rozmowy z Piłsudskim, ten na wspomnienie o Bronisławie Szwarce, "mimo uprzedniego zmęczenia, prawie godzinę mówił o nim, z humorem opowiadając o rozmaitych rysach charakteru i życia towarzysza niedoli wygnańczej".

Swoją syberyjską edukację Piłsudski opisał częściowo w cytowanym kilkakroć w niniejszym tekście szkicu "Jak stałem się socjalistą": "tu dopiero, gdym spokojnie mógł rozmyślać nad wszystkim com przeszedł, stałem się tym, czym jestem". (...)

"... przyjrzałem się bliżej maszynerii caratu oraz jego wpływowi na ludzkie życie w samej Rosji i znienawidziłem ten potwór azjatycki pokryty pokostem europejskim, jeszcze bardziej. Wreszcie rozmyślania i książki - tu zniechęcony Spencerem, przeczytałem jeszcze raz Marksa, zrozumiałem, że nie jest on tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwianiu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego z chwilą, gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie zasad tej idei.

Myśli Marszałka

cz. VI

A gdym się zastanawiał nad narodem, z którym mię wiązało wszystko, co cieszy, i wszystko, co we mnie myśli, i wszystko, co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce ".

Po powrocie z Syberii Piłsudski, wpadł w wir pracy agitacyjnej wśród robotników, których uznał za realną siłę zdolną przejąć od szlachty idee powstańcze. Wiarę tę wyraził między innymi w artykule wstępnym " Robotnika" z 1 października 1897 roku: " I zapłakać by musiał nad losem zdradzonej ojczyzny dawny powstaniec polski, gdyby nie dolatujące z nizin społecznych odgłosy nowej walki, budzące otuchę i nadzieje lepszych czasów. Gdy bowiem tam u góry przewodnie klasy narodu łączą się z najezdnikiem w serdecznym uścisku, tu w warsztatach i fabrykach powstaje nowy śmiertelny wróg caratu (...) i do nich słowami poety mówi dziś historia: zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła, ustąpcie młodym, zgłodniałym i silnym! (...) "gdy wyzyskiwacze nasi wznoszą wiwaty na cześć cara, z naszej piersi wyrywa się okrzyk: >>Niech żyje Polska<<, bo w Polsce teraz tylko my walczymy i ta Polska będzie naszą - Polska zwycięskiego proletariatu".

Piłsudski wśród socjalistów wyróżniał się tym, że chciał robotnikom wszczepić najlepsze tradycje patriotyczne. Często wplatał do swych tekstów odpowiednie fragmenty utworów polskich romantycznych poetów: Krasińskiego, Słowackiego, Mickiewicza i innych. Tym sposobem coraz bardziej występował przeciwko klasie społecznej, z której się wywodził. Kiedy rządy zaborcze w Galicji i w Królestwa zdecydowały, by w roku 1898 oficjalnie uczcić setną rocznicę urodzin Mickiewicza, socjaliści postanowili zakłócić te obchody. Jednym z pierwszych tego objawów był zamieszczony 1 października 1897 roku w "Robotniku" tekst Piłsuskiego pt. "Składki na cara", krytykującym akcję zbierania pieniędzy związaną z przyjazdem cara do Warszawy. Piłsudski z oburzeniem pisał: "...Namawiając do dawania choćby 5kp., >> tak jak na Mickiewicza<< - dodawali niektórzy. Jak podłym być trzeba, żeby zestawiać naszego wieszcza narodowego z carem! I jaki brak odwagi u ludzi, jeżeli żadnego z tych podleców nie zrzucono ze schodów".

Przygotowywane przez rząd obchody odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Warszawie Piłsudski, jak i inni socjaliści potraktowali jako ubliżającą pamięci wieszcza prowokację. W serii artykułów poświęconych tej sprawie obnażył fałsz akcji rządowej. Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować fragment streszczenia tych artykułów dokonany przez Alinę Kowalczykową w książce pt. "Piłsudski i tradycja": " Oto rząd rosyjski, wspomożony przez polskich >>panów<< i duchowieństwo, postponuje zarazem pamięć Mickiewicza i klasy pracującej (czy: socjalistów), więc na robotnikach spoczął szczytny obowiązek obrony czci poety. Mickiewicz jest oficjalnie fałszowany, władza niebacznie przystała na stawianie pomnika, a teraz boi się objawienia prawdziwego oblicza poety, pozbawia jubileuszowe uroczystości wszystkiego, >> co dałoby poznać masom polityczne i społeczne ideały Mickiewicza, tak drogie jego sercu<<".

Piłsudski był oburzony wykorzystywaniem pamięci i dzieła poety dla interesu ugodowych polityków i przedstawiał go jako wielkiego patrona ruchu socjalistycznego. " My, robotnicy" - pisał w artykule " Jubileusz Mickiewicza" (lipiec 1898) - "nie możemy dopuścić do pohańbienia pamięci naszego wieszcza. Na uroczystość odsłonięcia po-

mnika stawimy się wszyscy, z żonami i dziećmi, cała Warszawa robotnicza wylegnie na Krakowskie Przedmieście i żadne kordony nas nie wstrzymają, choćby nawet krew polać się miała. Chcemy być świadkami, czy uroczystość narodowa, zgotowana na mocy pozwolenia carskiego, nie zamieni się w urzędowy akt pohańbienia takiego Mickiewicza, jakiego ukochał cały lud polski.

Nie uciekajcie się pod opiekę książąt, urzędników i mędrków cudzoziemskich - mówi Mickiewicz w "Księgach Pielgrzymstwa polskiego". I dlatego też my opieki nad pamięci naszego wieszcza nie powierzymy ani sługom carskim, ani komitetom przez nich mianowanym".

Nawołując do organizowania konkurencyjnych wobec rządowych obchodów setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, Piłsudski podobnie jak i inni socjaliści chciał patriotycznie scementować ruch robotniczy. W osobno wydanej odezwie do robotników pisał: " w narzuconym nam przez cara i jego służalców programie uroczystości jubileuszowych nie ma nic takiego, co przypomnieć może o cierpieniach, nadziejach walkach Mickiewicza, za to jest dużo tego, co rumieńcem wstydu i oburzenia zabarwia twarz każdego szlachetniejszego człowieka" (...)

"Towarzysze! Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w pokorze policzek przyjmuje, ten nie godzien jest lepszej doli. Niech więc milczą marni tchórze i ci, którzy i w niewoli z łez, i pracy innych stwarzają sobie szczęście. My zaś, świadoma część ludu, dla którego żył i cierpiał Mickiewicz, milczeć nie chcemy i nie będziemy"

Piłsudski nie ograniczał się tylko do nawoływania robotników, aby wzięli udział w proteście przeciwko rządowym obchodom setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, ale wydał w tej sprawie także odezwę do ogółu społeczeństwa, w której pisał: " Uroczystość mickiewiczowska nie może być pokojową, ale musi być przeciwrządową, jak przeciwrządowy jest duch Mickiewicza. Zbierzmy się więc publicznie bez carskiego zezwolenia i wbrew carskim siepaczom uroczystym pochodem ruszymy przed pomnik, by tam zaświadczyć, że nie naród spodlał, ale jego urzędowi przedstawiciele, że lud polski żyje, chce się dźwignąć, uszczęśliwić. Tylko w takich warunkach bez pieczątki rządowego pozwolenia najbardziej milcząca demonstracja godnie uczci Mickiewicza i wystarczy, by intencje jej i znaczenie były zrozumiane powszechnie(...) Patriotyzm polski, jeśli ma doprowadzić do Niepodległości narodu, musi być przeciwrządowym, rewolucyjnym, musi czerpać życiodajną siłę w politycznej świadomości mas szerokich. Te masy żyć zaczęły, rosną, potężnieją, i dla uczciwych Polaków i Polek nie masz potrzeby oglądać się za innym przewodnikiem dla siebie. Spójrzcie raz nareszcie prawdzie w oczy i przyznajcie, że proletariat dziś stanowi serce narodu, on będzie wodzem narodowego powstania i tylko w jego szeregach miejsce dla tych, którzy szczerze ukochali ideały wolności".

"Wprowadzony we współczesność Mickiewicz" - pisze Alina Kowalczykowa w książce "Piłsudski i tradycja"- zawiódł Piłsudskiego". (...) "O wyznaczonej godzinie robotnicy nie sformowali pochodu (może dlatego, że właśnie tę porę celowo wybrano w zakładach pracy dla dania wypłaty); odzew na wezwanie " Robotnika" był o wiele mniejszy, niż się Piłsudski spodziewał". (...) "Zajścia" - śpiewanie "Czerwonego Sztandaru" przez " grupy robotników i studentów", gdzieś przerwanie kordonu, ściągnięcie żandarma z konia... Czyli, zamiast wielkiej demonstracji - zamieszki".

Nikłe uczestnictwo robotników w antyrządowych mickiewiczowskich manifestacjach rozczarowało Piłsudskiego. Jego nadzieje na przewodnictwo proletariatu w narodowym powstaniu uległy lekkiemu zachwianiu. Dalej jednak był bardzo aktywnym działaczem socjalistycznym. 22 lutego 1900 roku został aresztowany przez żandarmów, którzy naszli jego mieszkaniu odkrywając w nim w tajną drukarnię "Robotnika". "...maszynka" - wspominał po latach Piłsudski - "stała zupełnie odkryta na swej zwykłej podstawie, z pierwszą stronicą trzydziestego szóstego numeru w swej ramie, gdy w noc lutową wpadli do nas żandarmi. Oglądano ją z pewnym podziwem i szacunkiem. Szpicle z ciekawością dotykali się żelaza, dziwiąc się, że taka drobnostka tak duże znaczenie mieć może. Odbito na papierze stronicę, zabitą w ramy. Podpułkownik Gnoiński przeczytał półgłosem, dyktując protokół rewizji:- Trzydziesty szósty numer >>Robotnika<<, data dwudziesty piąty luty. Artykuł wstępny >>Tryumf swobody słowa<<".

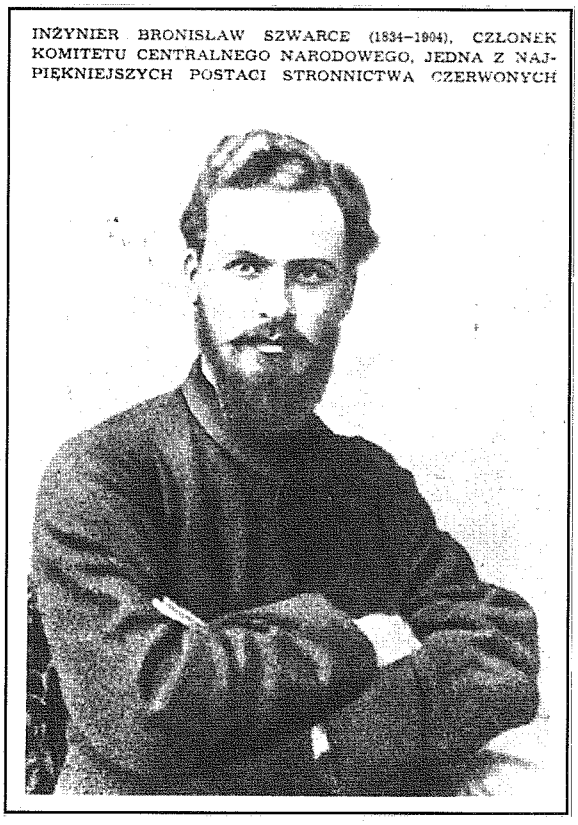

INŻYNIER BRONISŁAW SZWARCE (1834–1904), CZŁONEK KOMITETU CENTRALNEGO NARODOWEGO, JEDNA Z NAJPIĘKNIEJSZYCH POSTACI STRONNICTWA CZERWONYCH

W trakcie uwięzienia Piłsudski symulował obłęd i głodował, co było częścią planu przygotowanej przez jego towarzyszy ucieczki. Ucieczka się udała, ale osłabienie fizyczne i wyczerpanie psychiczne spowodowane symulacją, zrobiły swoje. Piłsudski przez ponad rok dochodził do siebie. Z relacji osób, które go wówczas widywały, wynikało, że mówił on mało z pewnymi wahaniami; że ."...nie raz po dłuższej rozmowie opadał z sił. Oczy mu zapadały, twarz się wydłużała, i nagle osowiały odchodził jakimś dziwnym, niemal chwiejnym krokiem". Ponoć dość "niedołężnie" wygłosił w Londynie odczyt o powstaniu listopadowym i " nikt wówczas zapewne nie przypuszczał, że Piłsudski z czasem zostanie wybitnym i wspaniałym mówcą".

Przez ponad rok po brawurowej ucieczce z więzienia Piłsudski dużo odpoczywał. Wiele dyskutował, ale prawie nic nie pisał. Przygotowywał się do podjęcia pracy bardzo odmiennej od tej, którą prowadził przed aresztowaniem. Szukał nowych dróg prowadzących do odzyskania przez Polskę niepodległości. W styczniu 1905 roku w rozmowie z Michałem Sokolnickim powiedział: "Rosja dowiodła swej słabości i administracyjnej dezorganizacji. Dużej wojny carat wytrzymać nie może, zaczną się zaburzenia i rozpad całości państwa. Na tę chwilę musimy być przygotowani, aby zaważyć na szali wypadków nie jako bezwładna i chwiejna masa, ale jako siła skonsolidowana i dowodzona. Dlatego trzeba stworzyć organizację o charakterze wojskowym, która by mogła dać kierunek przyszłemu powstaniu, a oprócz tego przełamać w narodzie poczucie strachu i odrazy dla porzuconej dawno broni."

Piłsudski myśląc o stworzeniu organizacji armii wyzwoleńczej przez kilkanaście lat poprzedzających wybuch I wojny światowej, systematycznie prowadził samodzielne studia wojskowe. Nie ograniczał się tylko do wiedzy historycznej (dziejów kampanii napoleońskich, powstań listopadowego i styczniowego, sukcesów militarnych Bismarka, itd.) ale również z zakresu najnowszej strategii wojskowej. W jednym z wywiadów w1913 r. powiedział: " Przestudiowałem kilka wojen, a już burską i rosyjsko-japońską znam tak dokładnie, jak zapewne niewiele kto w Europie". Na pytanie : "Ale jest pan samoukiem jedynie ?" odpowiedział: "Tak, w wojsku nigdy nie byłem. Ma to zapewne swoje złe strony, ale też i dobre. Jako człowiek świeży, nie mam przesądów zawodu, widzę wiele rzeczy jaśniej".

cdn.

Lech Fabiańczyk

Wspomnienia pionierów

Tak zaczynaliśmy...

(3)

W czerwcu 1945 do Koszalina przybyły pierwsze jednostki Wojska Polskiego, w tym polska kawaleria - ostatnia już w bogatych dziejach polskiej jazdy. Oglądaliśmy wtedy na ulicach i odświętnie w kościele mariackim wspaniale prezentujących się ułanów z błyszczącymi szablami u boku. W Koszalinie urządził swój sztab i siedzibę dowództwa Warszawskiej Brygady Kawalerii jej zwierzchnik generał Prus-Więckowski. Ta brygada stoczyła swoją ostatnią szarżę bojową pod Wałczem, walcząc o Wał Pomorski. W połowie roku 1946 ułani pożegnali nasze miasto.

Wraz z pojawieniem się polskich jednostek wojskowych, zaczęła także funkcjonować polska komenda wojenna miasta. Mieściła się nieopodal komendantury radzieckiej, po tej samej stronie ulicy Zwycięstwa. Dlatego też obok radzieckich, na ulicach pojawiły również polskie patrole wojskowe, nadzorujące porządek w mieście i wspomagające w sprawach konfliktowych nieliczną jeszcze Milicję Obywatelską. Tym bardziej, że dochodziło do ostrych sporów i starć z patrolami radzieckimi, gdy chodziło o agresywne zachowania żołnierzy radzieckich bądź wprost ich napady rozbójnicze na Polaków. Zazwyczaj byli nietrzeźwi i rozzuchwaleni sławą zwycięzców, którym wszystko wolno na zdobycznym terytorium. Szczególnie niebezpiecznie było wieczorami i nocą.

Właśnie ze względu na bezpieczeństwo moi rodzice namówili do zamieszkania razem z nami w tym samym mieszkaniu pewnego młodego milicjanta, który parę razy otwierał nocą ogień ze swego pistoletu maszynowego, gdy nieproszeni "goście" dobijali się do drzwi domu.

Jednym z pilnych zadań, jakie stanęły przed Zarządem Miejskim Koszalina po jego utworzeniu, było spolonizowanie nazewnictwa ulic i placów miasta oraz wszelkich innych dotąd niemieckich nazw i napisów informacyjnych. Tym zajęto się w czerwcu 1945 roku i zrazu ustalono tylko część polskich nazw dla główniejszych ulic, zostawiając jeszcze nazwy niemieckie dla ulic mniejszych i peryferyjnych. Nieprzypadkowo najważniejszej i najdłuższej ulicy Koszalina, będącej osią zabudowy urbanistycznej nadano symboliczną nazwę ulicy Zwycięstwa.

Osobnym problemem było rzeczywiste oznakowanie ulic nowymi, polskimi nazwami. Stare niemieckie tablice były solidnie wykonane, duże, emaliowane w kolorze niebieskim z białymi napisami. Zaś nasze polskie były skromne, bo z kawałka drewnianej deski z czarnymi napisami nazw ulic i miały wygląd prowizoryczny. Ale były już nasze i służyły przez dalsze lata, zanim u schyłku lat czterdziestych zastąpiono je trwałymi tablicami blaszanymi. Dla części ulic, którym w pierwszej decyzji władz miejskich nie ustalono jeszcze polskich nazw, zachowano tablice niemieckie i używano też dotychczasowych nazw niemieckich. Trwało to jednak krótko, bo było wielce kłopotliwe a nawet mylące. Zdarzyło się, że nazwa "Zacisze" dotyczyła równocześnie dwóch różnych ulic: jednej w zachodniej części miasta /boczna ulicy Mieszka I/ i drugiej na Rokosowie. Bo początkowo Rokosowo leżało już poza granicą administracyjną przedwojennego Koszalina. To samo dotyczyło nazwy ulicy Brzozowej: też były dwie, jedna na zachodzie a druga w Rokosowie. Powojenne nazwy ulic poddano na początku lat pięćdziesiątych sporej korekcie, wprowadzając nazwy "rewolucyjne", stosowne dla epoki ustrojowej budowanego socjalizmu. Dotrwały one do połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy po kolejnym zwrocie dziejowym i powstaniu III Rzeczypospolitej zaistniała społeczna i polityczna potrzeba zadokumentowania tego nowymi, dość licznymi nazwami ulic w Koszalinie /obszarowo znacznie większym niż ten powojenny/. Ale ulica Zwycięstwa zachowała swoją pierwszą i dotąd jedyną nazwę z powojnia. Przetrwała już prawie 60 lat więc chyba na zawsze, niezależnie od możliwych dalszych zawirowań dziejów.

Groźnym niebezpieczeństwem, jakie na nas wtedy wszędzie czyhało, były tzw. niewypały, czyli miny, pociski i granaty, porozrzucane wszędzie Najbardziej niebezpieczne były miny, przeważnie zagrzebane w ziemi, więc niewidoczne. Nadepnięcie na minę było równe śmierci albo bardzo ciężkiemu okaleczeniu. Raz po raz słyszało się o takich tragicznych wypadkach. Dlatego długo baliśmy się wchodzić i wędrować po lesie, wokół Góry Chełmskiej, bo tam miało leżeć szczególnie dużo min i niewypałów.

Gdy się szło ulicami tamtego Koszalina i słyszało, jak mówią i rozmawiają ze sobą mijani Polacy, łatwo było odgadnąć, skąd dana osoba tutaj przyjechała. Bo osiedleńców czytelnie wyróżniał regionalny dialekt ich mowy charakterystyczny dla stron ich pochodzenia. Tak więc było od razu wiadomym po paru wypowiedzianych słowach, że oto mamy wilnianina czyli "wilniuka" przed sobą. Śpiewnym i melodyjnym dialektem wyróżniali się lwowianie i pochodzący z Galicji, Słyszało się charakterystyczną mowę "warszawskich rodaków". Gnieźnianie i poznaniacy mówili swoim poznańskim dialektem polskiego. Bo każdy tutaj przybyły przywiózł ze sobą tę bezcenną i żywą cząstkę swojej małej ojczyzny, jaką jest mowa ojców, ich zwyczaje i tradycje.

Mieliśmy także styczność z nielicznymi autochtonami-Polakami, którzy byli zasiedziałymi tutaj mieszkańcami tej ziemi, a zobaczyli Polskę dla nich zupełnie niezrozumiałą. Bo tylko niektóre starsze osoby znały słabo język polski. Na co dzień między sobą porozumiewali się po niemiecku więc potocznie, a niesłusznie, byli uważani za Niemców.

My - nowi koszalinianie - byliśmy wtedy na ogół przyjaźnie nastawieni do siebie i życzliwi, a zarazem bardzo zróżnicowani, czego nie doświadczamy obecnie. Dość powszechnie uważano, że tutaj jesteśmy tymczasem i na pewno powrócimy w dawne, rodzinne strony. Dla wielu starszych osób było to niewzruszoną pewnością - nie wyobrażali sobie pozostania tutaj na zawsze. Bo nie było tu ich kościoła parafialnego i bicia tamtych dzwonów, nie było grobów rodziców i dziadków. Wszędzie widzieliśmy jeszcze Niemców i niemieckie napisy. Taka rzeczywistość ustrojowa - powojennej Polski, była przez wielu odbierana jako prowizorium. Dlatego swej tożsamości i rodowodowi dawano wyraz w zachowaniu regionalnego dialektu. Nawet napisy sklepowe miały o tym świadczyć. Mieliśmy więc piekarnie poznańskie, były warszawskie sklepy spożywcze, był salon "fryzjerzy warszawscy" itd. Ta miła mozaika nazewnicza i językowa, niestety trwała niedługo i zanikła na progu lat pięćdziesiątych - wielka szkoda, bo do dzisiaj nie powstał żaden swojski folklor czy dialekt koszaliński i pewnie już się nie narodzi w naszym coraz bardziej zglobalizowanym świecie.

Takim był tamten powojenny Koszalin, zasiedlany przez Polaków przybywających z różnych stron kraju i świata, z terenów przedwojennej Polski i kresów wschodnich. Właśnie kresowiacy musieli najpierw przeżyć gehennę deportacji na bezkresny Wschód, aby dopiero po wojnie powrócić do Polski, ale już nie na dawną ojcowiznę, tylko na Ziemie Zachodnie, także do Koszalina.

Józef Napoleon Leitgeber

Bojerowcy przed sezonem

Dużym atutem niektórych miejscowości w powiecie koszalińskim jest ich nadmorskie położenie. Latem nad morze ściągają setki tysięcy wczasowiczów, by "smażyć" się na plażach w słońcu i zażywać morskich kąpieli. W naszym regionie znajduje się także wiele jezior, to raj dla żeglarzy, kajakarzy, wędkarzy.

Każda gmina powiatu koszalińskiego jest atrakcyjna, każda posiada charakterystyczne walory i swój własny produkt promocyjny w postaci różnego rodzaju imprez o zasięgu ogólnokrajowym, a czasem i międzynarodowym.

Na przykład w Polanowie odbywają się Zloty motocyklistów, w Mielnie Zloty "morsów". Każda gmina w naszym powiecie ma się czym pochwalić i promować. Cieszy pomysłowość i aktywność lokalnych działaczy społecznych i popieranie ich inicjatyw przez władze samorządowe.

W lutym 2006 r. (zgodnie z planem) na Mazurach, miały odbyć się Bojerowe Międzynarodowe Mistrzostwa Polski. Jednak gruba warstwa śniegu na tamtych jeziorach uniemożliwiła odbycie zawodów. Organizatorzy zaczęli gorączkowo poszukiwać w innych regionach Polski jeziora, na którym można by odbyć wyścigi bojerów.

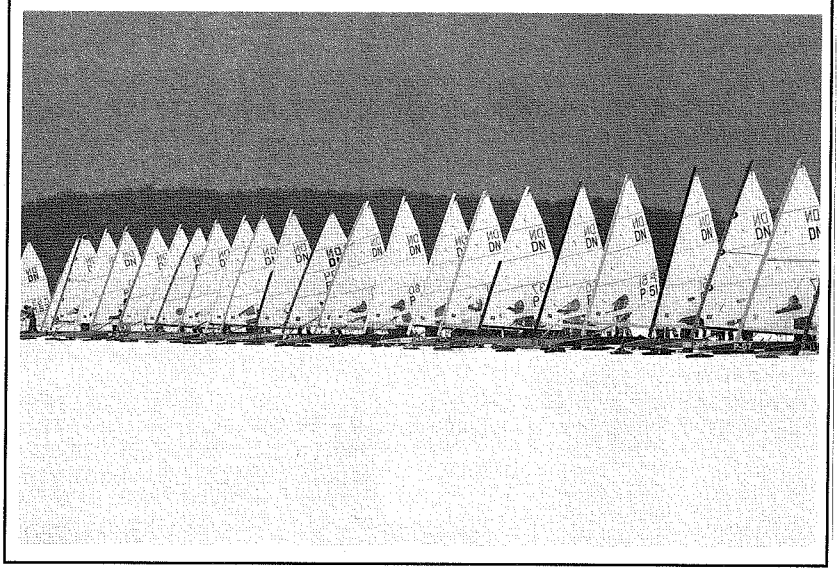

Gminie Mielno się poszczęściło, po sprawdzeniu grubości lodu na jeziorze Jamno, w czym brał udział m.in. sołtys Unieścia **Andrzej Lipka**, okazało się, że lód jest wystarczająco gruby, by mogły się odbyć zawody. Okazało się też, że jednym z organizatorów był najwybitniejszy bojerowiec Polski **Piotr Burczyński**, wielokrotny mistrz i wicemistrz świata, trzykrotny mistrz Europy, dobry kolega **Krzysztofa Matusewicza**. Warto dodać, że Piotr Burczyński w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku był członkiem Klubu Morskiego "Tramp" w Mielnie i w barwach tego klubu zdobył tytuł wicemistrza świata w Montrealu.

Te okoliczności i zaangażowanie oraz umiejętności marketingowe **Romana Masa**, specjalisty ds. marketingu w Wojskowym Domu Wypoczynkowym w Unieście, sprawiły że Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w bojerowej klasie DN odbyły się właśnie w gminie Mielno. Mimo słabego nagłośnienia (z przyczyn obiektywnych) zawody podziwiało kilkaset osób.

To wydarzenie m.in. przyczyniło się do zorganizowania sekcji bojerowej w Międzyszkolnym Uczniowskim Klubie Żeglarskim "Bałtyk". Aktualnie sekcja bojerowa liczy 8 członków (na razie). Wszyscy posiadacze bojerów sami wykonują niezbędne prace do dobrego "latania". Jednym z inicjatorów tego pomysłu jest Krzysztof Matusewicz, właściciel zakładu stolarskiego, mieszkaniec Unieścia od urodzenia. Z nostalgią wspomina czasy, kiedy jako młody chłopak zaczynał przygodę żeglarską. Jego rówieśnicy garnęli się do żagli, a nowo powstałe Kluby Morskie "Tramp" Mielno, a później "Gwardia" Koszalin tętniły życiem. - *Wielu z nas* - mówi Krzysztof Matusewicz - *osiągało znaczące sukcesy na zawodach krajowych i międzynarodowych. Jezioro Jamno było naszym drugim podwórkiem, tam się spędzało cały czas wolny, aż do wieczora. Co niedziela były regaty. To były wspaniałe czasy, choć nie mieliśmy hangaru na łódki, nie zniechęcało nas to, że musieliśmy nasze łodzie przenosić przez ulicę do przystani ośrodka milicyjnego.*

Pęd młodzieży do uprawiania żeglarstwa skończył się z powodu zanieczyszczenia jeziora ściekami przemysłowymi i komunalnymi, głównie z Koszalina. Sanepid kategorycznie zabronił nie tylko kąpieli, ale również uprawiania sportów wodnych. Po wybudowaniu nowych oczyszczalni ścieków w Koszalinie i w Unieście, po kilku latach żeglarstwo odżyło. Dzięki działaczom Klubu Morskiego "Tramp" zaczęły się szkolenia przyszłych wilków morskich.

Próby "latania" po lodzie podejmowaliśmy także w czasach mojej wczesnej młodości, w latach sześćdziesiątych. W "Gwardii" był taki duży dwuosobowy bojer, był to "monotyp 15". Głównym bojerowcem był ówczesny bosman na tej przystani, nieżyjący już **Krzysztof Czajkowski**, postać znana. Cieszył się dużym autorytetem, każdy kto miał kontakt z żeglarstwem w tym regionie znał go i szanował. Był świetnym modelarzem i rysownikiem marynistycznym. Uczył nas latania na bojerach. Nieco później KM "Tramp" miał dwa bojery typ L8.

Zorganizowanie grupy chętnych do uprawiania żeglarstwa zimą zrodziło się cztery lata temu, kiedy do mojej stolarni przyszedł młody człowiek - **Sebastian Popiel** - aby dorobić listwę do jego bojera, przychodzili także inni miłośnicy latania po lodzie. Jak się okazało - o lataniu na lodzie myślało i marzyło od dawna wiele osób, przede wszystkim są to żeglarze-pasjonaci, którym trudno się rozstać z żaglami. I tak, po kilku latach, udało się nam utworzyć sekcję lodową, w której są m.in. **Andrzej Lipka, Kazimierz Chodakowski, Jan Nowicki**, mój syn **Paweł**.

Życzliwość MUKŻ "Bałtyk" i jego komandora Waldemara Mieżańca daje gwarancję rozwoju tej dyscypliny. Na razie bojerowcy traktują "ślizgi" przyjemnościowo. Być może za rok uda nam się zorganizować jakieś zawody na Jamnie, o ile będą sprzyjające warunki - mówi Krzysztof Matusewicz. W tej dyscyplinie sportu trudno ustalić miejsce zawodów. Bojerowcy jeżdżą "za lodem".

Miejmy nadzieję, że upór i konsekwencja osiem wspaniałych osób, członków sekcji bojerowej, osiągnie zamierzone cele i będziemy niejednokrotnie podziwiali ich umiejętności na zawodach.

Hilary Kubsch

Dekady

AURA ASTROLOGII

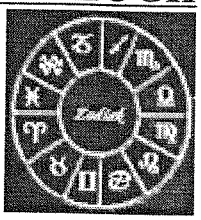

WAGA

(ur. 23.09 23.10)

Różnimy się od siebie dniem i godziną urodzenia, także wpływem planet, co ma ogromny wpływ na to, jakie są nasze dominujące cechy charakteru. Tak twierdzą astrologowie. A jak jest naprawdę - przekonajmy się sami. Tym razem o urodzonych w znaku Wagi, czyli uzdolnionych dyplomatach.

Urodzeni w pierwszej dekadzie Wagi (23 września 2 października) to wrażliwi esteci. Nade wszystko cenią sobie spokój, zrozumienie, zaufanie i miłość. To prawdziwi romantycy, ceniący unormowany tryb życia i umiarkowanie w życiowych szaleństwach.

Nie znoszą życiowych flegmatyków, zarozumialców i zbyt pewnych siebie osób. Imponują im ludzie z ikrą, przedsiębiorczy i zdecydowani.

Urodzeni w pierwszej dekadzie dzielą się na dwa typy osób. Albo wyraźnie wyróżniają się w tłumie szczytnymi ideałami i intelektem, albo też są chwiejne, bojaźliwe i marudne w stosunku do innych, krytykując każdego bez umiaru i ganiąc z byle powodu.

Zarówno jedni jak i drudzy należą do osób wszechstronnie uzdolnionych i pracowitych.

Książki to ich pasja od wczesnego dzieciństwa. Nierzadko interesują się filozofią i medycyną. Nieustannie też poszukują rzeczy niezwykłych.

Bardzo boleśnie przeżywają wszelkie rozczarowania i niepowodzenia. Zamykają się wówczas w swoim świecie, unikając nawet przyjaciół.

Wzloty i upadki najczęściej przechodzą małżeństwa Wag właśnie z pierwszej dekady.

Urodzeni w tym czasie powinni troszczyć się o swoje zdrowie, szczególnie o system nerwowy. Inaczej grozi im stan wewnętrznego chaosu, przygnębienia.

Urodzeni w drugiej dekadzie panowania Wagi (3-12 października) - to uzdolnieni dyplomaci. W życiu, jak mało kto, nadzwyczaj zręcznie dobierają sobie współpracowników. Sami zawsze taktowni, uprzejmi i zrównoważeni. To osoby na ogół miłe, łagodne i spokojne. Konfliktów unikają jak diabeł święconej wody. Wolą dla dobra sprawy nabrać wody w usta niż powiedzieć komuś wprost, co o nim myślą.

Nie lubią podejmować szybkich decyzji. Najczęściej, o ile czas nie goni. odkładają je na potem.

Druga dekada Wagi to osoby na ogół bardzo skryte! Trudno od nich cokolwiek wyciągnąć.

Potrafią, jak inni, używać życia i wykorzystywać jego wszelkie przyjemności, lecz nigdy nie bawią się na pokaz, dla kogoś wyłącznie dla własnej przyjemności. Ich największą wadą jest uleganie wpływom. Zdarza się, że mimo wrodzonej dyplomacji tracą głowę, pozwalając sobą manipulować. Szybko jednak ,,podnoszą się", naprawiając ich zdaniem swoje błędy. Należą do osób wrażliwych. Pragną podobać się innym.

Mogą pochwalić się zdolnościami artystycznymi, także w dziedzinie nauki. W jednym z tych kierunków jeżeli go tylko wybiorą powinni odnieść sukces.

Zazwyczaj bardzo wcześnie wstępują w związki małżeńskie. Miłość i przyjaźń odgrywają w ich życiu bardzo ważną rolę. Potrafią być wspaniałymi partnerami.

Urodzeni w trzeciej dekadzie Wagi (13 23 października) - to osoby miłe, sympatyczne i... ładne. Dążące w życiu do harmonii i równowagi wewnętrznej. Spokojni, weseli i

Rumianek pospolity

Roślina lecznicza ceniona już przez lekarzy starożytnej Grecji. Rośnie w miejscach zachwaszczonych na obrzeżu pól, sadów i ogrodów. Surowcem lekarskim rumianku są koszyczki zawierające olejek eteryczny, w skład którego wchodzi chamazulen, kumpryna, flawonidy, laktony, terpeny i kwasy organiczne, witaminy oraz gumy roślinne.

Dno kwiatostanu - duże wypukłe, puste w środku, płatki brzeżne białe, środkowe żółte. Kwitnie od maja do października, należy do najczęściej używanych roślin leczniczych. Wewnętrznie stosuje się go podczas przeziębienia, przeciw schorzeniom żołądkowo-jelitowym i jako środek wiatropędny. Zewnętrznie na kompresy, do płukania, jako środek przeciwzapalny i lekko aseptyczny. Rumianek wchodzi w skład różnych mieszanek ziołowych.

Uprawia się rumianek na glebach średnich, okres wegetacji wynosi zaledwie 60-70 dni, a pełny cykl rozwoju trwa 3-4 miesiące. Nasiona kiełkują zarówno w temperaturze 3-4 stopnie C jak i 20-30 stopni. Wysiane późną jesienią rozwijają się jak rośliny ozime. Koszyczki rumianku pospolitego zbiera się latem podczas suchej pogody i suszy w zacienionym miejscu. Przechowuje się w porcelanowych naczyniach z zamknięciem.

Tekst i fot. Teresa Bochenek

zgodni. Z pewnością na świecie nie byłoby wojen, gdyby naszą kulę ziemską zamieszkiwali tylko ludzie urodzeni w trzeciej dekadzie Wagi.

W życiu unikają sprzeczek, kłótni, ale nie z braku odwagi czy temperamentu. Nade wszystko cenią sobie spokój, ale kiedy nie ma już innego wyjścia, potrafią ,,pokazać pazurki".

Umiejętność lawirowania, uprzejmość, dyskrecja, wyczucie taktu, wyrobienie towarzyskie i zamiłowanie do eleganckich form to typowe cechy osób urodzonych w trzeciej dekadzie Wagi. Ich wadą jest próżność. Lubią luksus, przyjemne i wygodne życie.

W interesach są wytrwali i miewają ,,dobry nos" do interesów szkoda, że nie zawsze o tym wiedzą, bo przecież mogliby rozwinąć skrzydła.

Są niesłychanie ambitni, ale nie wstydzą się konsultacji i zbierania dodatkowych opinii na interesujący ich temat, dlatego często radzą się innych.

Potrafią wybaczać i zapominać doznane przykrości, choć nie tak od razu. Pragną podobać się i uczynią w tym kierunku wiele, by wzbudzić w otoczeniu zainteresowanie swą osobą czy postawą.

Warto pamiętać, że kobieta spod znaku Wagi posiada umiejętność szybkiego rozładowywania konfliktów, chętnie idzie na kompromis. Jest uwodzicielska i kobieca. Niechęć do bycia samotną i silna potrzeba miłości sprawiają, że bez związku partnerskiego jej życie może być bardzo nieszczęśliwe.

Warto pamiętać, że mężczyzna spod znaku Wagi w sprawach damsko męskich ceni uwodzenie, niedopowiedzenia. Jest mistrzem flirtu. Szuka kobiety idealnej, zapominając, że ideałów nie ma. Woli być sam, niż przysięgać miłość i wierność tej, która tylko mu się zwyczajnie podoba. I dalej szuka kobiety nadzwyczajnej.

Po astrologicznym znaku Wagi, czas na urodzonych w znaku Skorpiona, czyli tych, którzy pojawili się na świecie między 24 października, a 22 listopada.

Skorpion

AURA ASTROLOGII

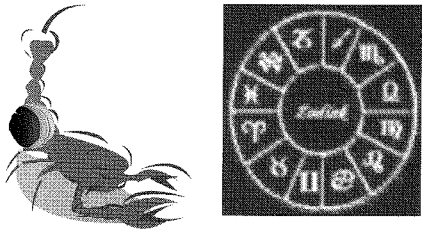

SKORPION

(ur. 24.10 22.11)

Różnimy się od siebie dniem i godziną urodzenia, także wpływem planet, co ma znaczący wpływ na nasze cechy charakteru. Tak sądzą astrologowie. A jak jest naprawdę? Jakie cechy charakteru różnią od siebie urodzonych w tym samym znaku zodiaku, ale w innych dekadach. Tym razem o Skorpionach.

Urodzeni w pierwszej dekadzie pa[illegible]wania Skorpiona (24 października - **2** listopada) to oddani przyjaciele, szczególnie dla tych, których szybko zaakceptują.

Są to ludzie o mocnej indywidualności, a przy tym zmysłowi, uczuciowi i namiętni.

Mają wyjątkowo silne poczucie godności własnej. Są bardzo ostrożni i nieufni. Waleczni i sprytni. Nigdy nie cofają się przed walką. Czasami wahają się i namyślają dość długo, nim podejmą jakąkolwiek decyzję, a gdy przyjdzie chwila czynu, doskonale łączą swój bystry i wojowniczy umysł z silną wolą, osiągając zazwyczaj sukces.

Przedsiębiorczy, odważni i zdecydowani. Wspaniali organizatorzy, którzy znakomicie potrafią kierować zespołem ludzi. Są dokładni i obowiązkowi. Wymagający. Wiele dają z siebie, ale też i wiele wymagają od innych.

Ich dominującą cechą jest stanowczość i zdecydowanie, o wiele silniejsze niż u Skorpionów z drugiej i trzeciej dekady. Torowanie drogi urodzonych w pierwszej dekadzie polega na sprycie i inteligencji.

Urodzeni w tym czasie są dumni.

Ich wadą jest skłonność do gniewu, mściwości i zazdrości. Powinni nauczyć się cenić zdanie innych, co z pewnością przysporzy im wielu przyjaciół.

W małżeństwie czekają ich zazwyczaj niepokoje.

Urodzeni w drugiej dekadzie Skorpiona (3-12 listopada) należą do najbardziej zrównoważonych wśród ,,panujących" spod tego znaku.

Bywają życzliwi i serdeczni. Mają dużo wrodzonej dobroci. Są gościnni. Chętnie zajmują się sprawami innych, pomagając im przy tym. Ich największą wadą jest... łatwowierność, dlatego też narażeni są tak często na nieprzyjemności, mieszając się w cudze sprawy, wierząc przy tym tylko jednej stronie.

Są to ludzie o silnej woli i wyjątkowej wręcz pobudliwości emocjonalnej. Mars obdarzył ich energią walki i działania. Świetni z nich stratedzy i organizatorzy. Lubią poczucie własnej mocy drażni ich przewaga innych. Nie znoszą sytuacji, w których znajdują się na drugim planie. Dlatego tak często bywają agresywni i napastliwi wobec innych, nie zawsze mając dostateczne powody ku temu.

Są to osoby o nadzwyczaj skomplikowanym charakterze, dają się często we znaki najbliższym. Są podejrzliwi i nieufni, mobilizując się tym samym do walki.

Urodzonych w tym czasie wypełnia poczucie własnej potęgi i wielkości, a ich siła leży w zdolnościach narzucania woli innym, wywołania nienawiści bądź miłości. Jeżeli czegoś pragną, zdobywają.

Urodzeni w trzeciej dekadzie Skorpiona (13-22 listopada) - charakteryzują się bardzo silną wolą i wyjątkową wręcz pobudliwością emocjonalną. Dumni, niezależni i pracowici. Potrafią całkowicie poświęcić się dla jakiejś sprawy.

Są skryci, opanowani i stali. Mają zawsze własne zdanie. Bardzo rzadko wahają się. Nie znoszą słabości. Te cechy ich charakteru powodują, że jedni ich cenią, inni wręcz unikają. Ale najbardziej charakterystyczną ich cechą jest niezwykła intensywność we wszystkich przeżyciach fizycznych i psychicznych.

Ich przeznaczenie to aktywne życie publiczne. Łatwo wyrażają swe myśli, a mocną ich stroną jest dar przekonywania innych.

Niezwykle starannie dobierają sobie przyjaciół, wobec których są lojalni, oddani i ofiarni.

Przez swych partnerów odbierani są jako osoby trudne i skomplikowane, a mimo to atrakcyjne. Swój wolny czas najchętniej spędzają z bliskimi.

Są pełni uprzejmości, ale potrafią błyskawicznie zmienić się w obronie zagrożonej godności własnej.

Ich organizm odznacza się ogromną wręcz siłą życiową. Nadmiar energii fizycznej, jaka ich rozpiera, jeżeli nie znajdzie ujścia w życiu codziennym, może odbić się poważnie na ich zdrowiu. Skorpiony urodzone w trzeciej dekadzie lubią i potrafią przezwyciężać wszelkie trudności, bo walka z nimi to ich żywioł.

Mimo wszelkich wad są to ludzie szlachetni i oddani. Ich intencje są zawsze czyste.

Warto pamiętać, że kobieta spod znaku Skorpiona nie cierpi, gdy ktoś ma nad nią władzę. Jest osobą, którą trudno rozgryźć. Szczera aż do bólu, dlatego ma wielu wrogów. Posiada rzadką zdolność przewidywania, połączoną z niezwykłą intuicją, dlatego trudno ją czymkolwiek zaskoczyć. Należy do osób, które nie uznają kompromisów miłość albo jest, albo jej nie ma. Ktoś podoba się jej albo nie. Jeżeli nie, lepiej nie próbować jej zdobyć, odprawa będzie bezlitosna. Jeśli jednak ktoś zostanie wybrany, może oczekiwać wielkich namiętności, bo i tutaj nie uznaje ona półśrodków.

Warto pamiętać, że pan spod Skorpiona na teatralne występy swej pani nigdy nie da się nabrać. Jego wadą jest brak umiaru. Może tu chodzić o życie seksualne, jedzenie, picie trunków, a bardzo często o nadmiar pracowitości.

Pan ten ma skomplikowany charakter i mało która kobieta go rozumie.

Zgodność i ustępliwość to rzadkie cechy występujące u panów spod tego znaku, ale... potrafi być niezwykle romantyczny, elegancki. Ceni wierność i oddanie. Nie znosi kobiet niedyskretnych. Niełatwo jest mu znaleźć kobietę, z którą ułoży sobie szczęśliwe życie.

Po Skorpionie czas na urodzonych w znaku Strzelca, czyli tych, którzy przyszli na świat między 22 listopada, a 21 grudnia.

Skorpion

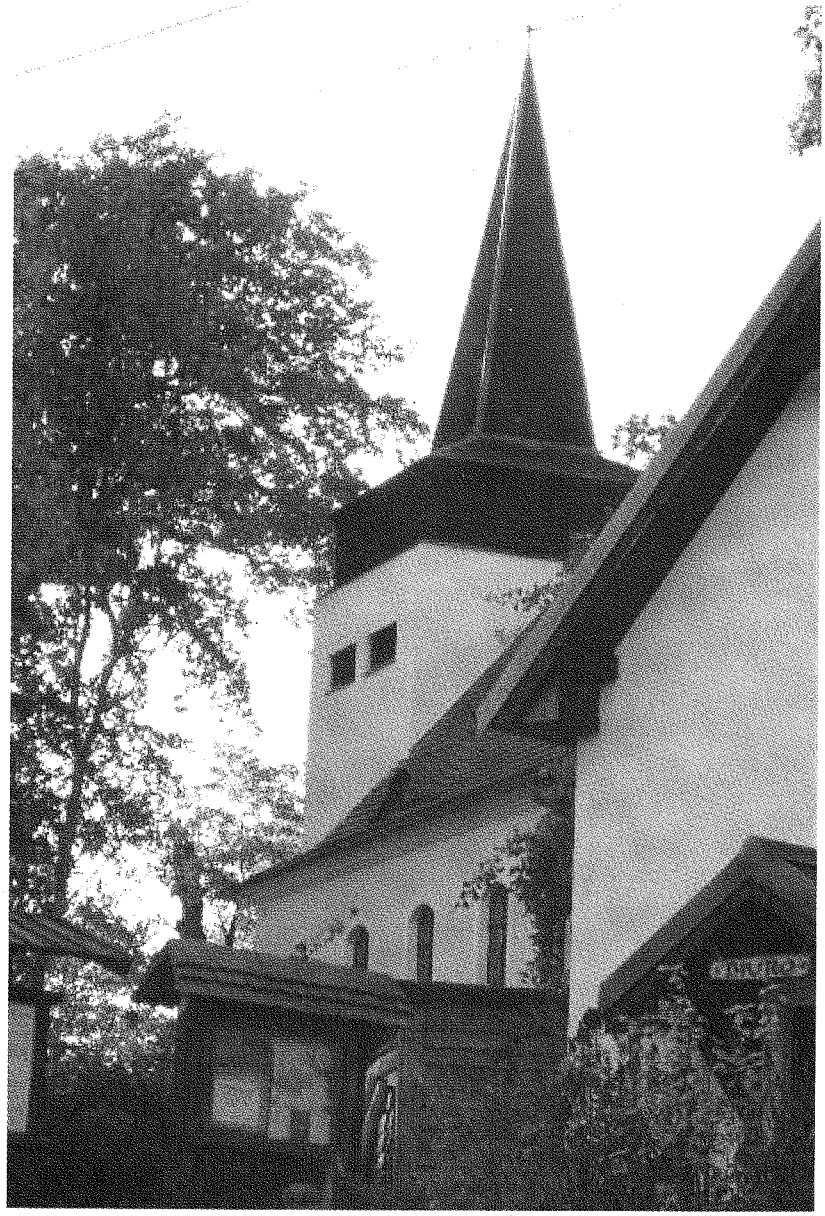

W bliskim sąsiedztwie

Wierzchomino to wieś położona w okolicach Koszalina, założona przez rodzinę Varchmin na przełomie XII i XIII wieku przy trakcie hanzeatyckim (wiódł on z zachodniej Europy przez Kołobrzeg, Koszalin i dalej do Gdańska). Był to okres intensywnego rozwoju rolnictwa tzw. sprzężajnego. To wówczas na naszych ziemiach pojawiła się pługa czyli pług bez kół i wiele coraz doskonalszych narzędzi rolniczych. Te zmiany umożliwiły tzw. kolonizację wewnętrzną, to znaczy rozszerzanie gospodarstw poprzez branie w „naprawę" ziem przyległych. Wielcy feudałowie wykorzystując te możliwości zakładali osady na prawie słowiańskim, a później niemieckim. Ówczesne źródła określały to jako *meloratio et reformatio terrae*.

Średniowieczna mapa okolic Koszalina pokazuje grodzisko w osadzie Wierzchomino. Od połowy XIV w przez wiele lat miejscowość ta stanowiła lenno pomorskiego rodu von Kamecke. W 1784 wzniesiono we wsi murowany kościół jako budowlę salową bez wyodrębnionego prezbiterium. Wykonanie dzwonu datowane jest na rok 1733. W XVIII wieku zbudowano jeszcze bramę z cegieł prowadzącą na teren kościelny. Na początku XX wieku dostawiono wieżę z hełmem ostrosłupowym.

W połowie XIX wieku właścicielem wsi był Dietrich von Springer. Zespół folwarczny już nie istnieje. Dwór rozebrano w latach siedemdziesiątych XX wieku. W 1984 roku utworzono w Wierzchominie florystyczny rezerwat na powierzchni 42,4 ha. Położony jest on na południowy zachód od wsi w trudno dostępnym lesie. Rezerwat Wierzchomińskie Bagno obejmuje tworzące się na zarastającym jeziorze Czersko torfowisko wysokie (atlantyckie) oraz okoliczne podmokłe tereny leśne. Występują tu typowe zespoły roślinności torfowiskowej, a także wiciokrzew pomorski objęty ochroną gatunkową.
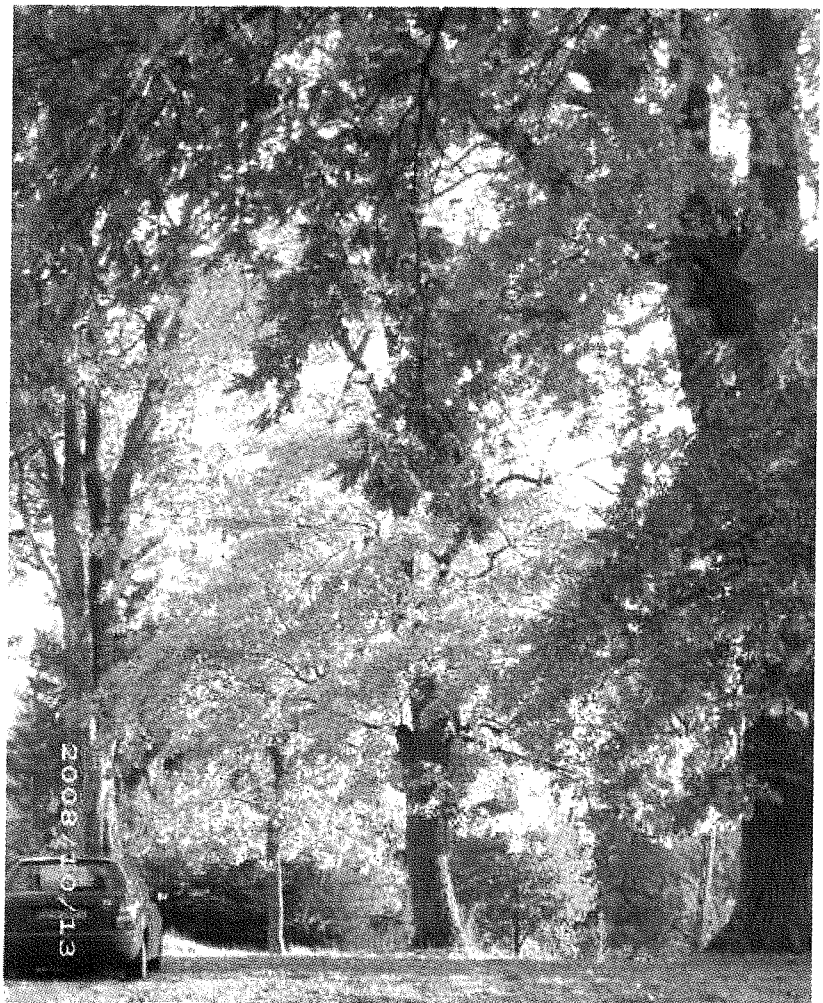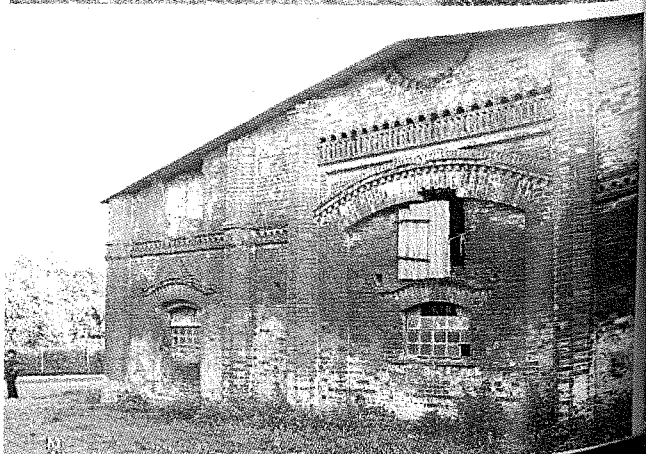
Tekst i fot. ***Teresa Bochenek***